

[Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 5 sierpnia 2023

Przy mikrofonie Dariusz Rosiak, dzień dobry państwu, zapraszam na Raport o stanie świata. W Arabii Saudyjskiej konferencja pokojowa w sprawie Ukrainy w oparciu o plan pokojowy przygotowany przez kijów.

Czy państwa bliskiego wschodu mogą znanąć po stronie zachodu w wojnie z Rosją?
Czy społeczeństwa arabskie i muzułmańskie będą wspierać zachód mimo czasem drastycznych różnic kulturowych i politycznych?

W Szwecji i Danii powtarzają się przypadki palenia i bezczeszczenia koranu.

Dlaczego dla muzułmanów tego typu incydenty nie należą do sfery wolności słowa i ekspresji politycznej?

Donald Trump z kolejnymi zarzutami federalnymi, tym razem związanymi z okresem po wyborach 2020 roku,

do ataku na kapitol 6 stycznia.

Dlaczego im mocniej Trump atakowany jest przez media i wymiar sprawiedliwości, tym bardziej rośnie jego poparcie polityczne?

Czy można kupić całą dyscyplinę sportową?

Arabia Saudyjska wydaje się uważać, że owszem, czemu nie.

Jak relacjonować wojnę?

Jak pozostać wiernym, standardom dziennikarskim, nie narażając na zagrożenie innych?

Ukraińscy dziennikarze w obliczu dylematu petycznych i zawodowych.

Czy naukowiec może pozostać geniuszem wyobcowanym z polityki i historii?

Robert Topenheimer bardzo się starał, ale mu nie wyszło.

I jeszcze, czy istnieje coś takiego, jak obraza uczuć w filmach, na które przecież można nie chodzić?
O tym wszystkim w raporcie o stanie świata 5 sierpnia 2023 roku.

Raport o stanie świata to program finansowany przez słuchaczy istniejący dzięki państwu.

Za wszystkie wpłaty oraz wyrazy sympatii z serca państwu dziękuję,

a jeśli ktoś chciałby zostać patronem raportu,
zapraszam na mój profil w serwisie patronaj.pl
za jego pośrednictwem najłatwiej we sprzeciw.

Raport o stanie świata.

Przypominam nasz adres.

Raport Rosiaka ma upadzi mail.com.

Adres naszej strony.

Raport o stanie świata.pl.

Wydawcą dzisiejszego programu jest Adrian Bonk,
realizatorem dźwięku Chris Wabrzak.

Jesteśmy w studia efektura w Warszawie.

Zaczynamy od Arabii Saudyjskiej i Konferencji Pokojowej dotyczącej wojny w Ukrainie.

W sobotę i niedzielę kilkudziesięciu urzędników wysokiej rangi z około 30 krajów.

Tyle przynajmniej zostało zaproszonych.

Weźmie udział w spotkaniu zwołanym przez Ukrainę w mieście Jedda w Arabii Saudyjskiej.

Podstawą rozmów ma być plan pokojowy zaproponowany przez kijów,
zakładający całkowite wycofanie się rosyjskiej.

Zakładający całkowite wycofanie się rosyjskiej z terenów okupowanych.

Zagwarantowanie integralności terytorium Ukrainy.
Bezpieczeństwa nuklearnego, energetycznego i żywnościowego dla całego świata.
Program całkowicie niedopryjęcia dla Rosji,
ale jej przedstawiciele nikt w Jedi nie oczekuje.
Studio Jan Natkański był ambasador Polski w Egipcie i Sudanie,
znawca Bliskiego Wschodu. Witam pana serdecznie.
Dzień dobry Panu, dzień dobry Państwu.
Jakie jest stanowisko Arabii Saudyjskiej wobec wojny w Ukrainie?
Tak jak w większości państw z globalnego południa.
Ponieważ ma interesy gospodarcze wiążące ją z Rosją,
a jednocześnie próbuje przestrzegać pewnych zasad prawa międzynarodowego.
Próbuję, ponieważ wszystkie te państwa mają na myśli jedno.
Nie może duży napaść na małego.
Same są w takiej sytuacji.
Arabii Saudyjskiej pamięta się, jak duży Irak napadł na Kuwait
i pamięta się, jak duże Stany napadły na Irak.
Niczego dobrego z tego nie wyszło.
Stąd jest kwestia podkreślenia,
potrzeby przestrzegania zasad prawa międzynarodowego
i karty narodów zjednoczonych.
Te wszystkie kraje łącznie zarabiają Saudyjską.
Turcją próbują się ustawiać w pozycji mediatora między jednymi a drugimi.
Przy czym w przypadku każdego z tych krajów
w grę wchodzi bilateralne interesy głównie z Rosją.
W przypadku Arabii Saudyjskiej to od 2016 roku
Rosja jest w składzie opek, w składzie zwanym opek plus,
gdzie co pół roku ustala się ceny ropy na rynkach światowych.
To jest ważne dla Saudyjczyków ważne, dla Rosji ważne,
ale jednocześnie przy tej swego rodzaju,
nie wiem, jak to nazwać, symetrii,
Arabia Saudyjska podtrzymuje kontakty również z Ukrainą.
W pierwszych miesiącach wielka organizacja charytatywna Saudyjska
w pierwszych miesiącach wojny przyznała kwoty na pomoc humanitarną dla Ukrainy.
I co ciekawe pomoc dla krajów udzielających schronienia uchodźcom.
W sierpniu ubiegłego roku był przedstawiciel tej organizacji w Polsce,
bo na to na tą pomoc dla uchodźców przeznaczono 10 milionów dolarów.
Ale w marcu tego roku Minister Spraw Zagranicznych Arabii Saudyjskiej,
Paisal Ben Farhan, był zarówno w Moskwie, jak i w Kijowie.
A w Kijowie jadąc przez rzeszów bo innej drogi niema,
co podkreślano, że polityk Saudyjski porusza się tak,
jak politycy zachodni tą samą trasą.
W Kijowie rozmów z Prezydentem Zełońskim
zostawił 100 milionów dolarów pomocy humanitarnej

i dalsze 400 milionów dolarów pomocy gospodarczej.

Więcej w maju Arabia Saudyjska

i to była na dobrą sprawę indywidualna inicjatywa,

następca tronu Emira Mohameda Bensalmana

zaprosił Zełńskiego na szczyt, 36. szczyt arabskich,

szczyt ligi państw arabskich.

Nie wszyscy przywódcy o tym podobno wiedzieli.

To była jego osobista inicjatywa.

Zełński miał okazję wygłosić przemówienie do przywódców świata arabskiego,

zresztą w drodze na spotkanie G7 w Hiroshima.

I to jest kolejny krok, to spotkanie jutro i pojutrze w Dziedla.

Tutaj oczywiście widzimy pewien rodzaj wstrzymienźliwości ze strony Ukrainy,

bo należy się domyśleć, że Ukraińcom chodzi o to,

by Arabia Saudyjska czy kraje Południa, jak pan wspomniał,

wykonały ten kolejny krok, to znaczy ze statusu neutralności

państw, które nie chcą angażować się w tę wojnę,

żeby zadeklarowały zaangażowanie, żeby wskazały winnych,

żeby silniej były obecne w tym obozie zachodu, nazwijmy to w ten sposób.

Czy tego typu konferencja w ogóle temu służy?

Czy wydaje się panu, że to jest realna perspektywa w ogóle,

jak myślimy o tym, jak zmieniać się będzie poparcie dla Ukrainy,

czy stosunek do Ukrainy w najbliższym czasie nadchodzącym?

Pan wspomniał, że podstawą obrad tej konferencji

jest znane 10 punktowy plan pokojowy ukraiński,

który zakłada integrację terytorialną Ukrainy, wycopanie wojsk,

wymianę jeńców, gwarancję bezpieczeństwa dla Ukrainy,

ale także osądzenie winnych zbrodni wojennych.

Nie wszyscy w pełni to podzielają.

Ja myślę, że w ogóle jest to pozytywna konferencja w tym sensie,

że buduje poparcie dla Ukrainy,

że uświadamia coraz większej ilości państw,

że ta bestialska agresja jest jednostronna,

że ona nie ma żadnych podstaw prawnych,

że to jest rzecz, która może grozić każdemu.

W tym sensie budowa poparcia dla Ukrainy jest sama w sobie pozytywna.

Tam będą...

No ale też patrząc na to strony takiego realizmu politycznego,

jasne, silnie określone poparcie dla Ukrainy jest poparciem dla zachodu.

Bez znaczenia jest to, że Jake Salivan doradca do spraw bezpieczeństwa,

będzie na tej konferencji, będą przedstawiciele krajów zachodnich.

Czy to nie jest ten dylemat, przed którym stoją również niektóre państwa afrykańskie?

Czy my wskakujemy na ten statek?

Czy my wsiadamy do tego tramwaju, którym oni wszyscy jadą?

Czy jeszcze poczekamy trochę na przystanku?

Państwa afrykańskie mają w stosunku do skutków agresji rosyjskiej na Ukrainy jeden problem. Zamyka im dostawy z Boża, grozi im wzrost cen żywności, co oznacza potencjał buntu społecznego.

To jest rzecz zamknięcie zerwanie tak zwanego porozumienia zbożowego przez Rosję.

Moim przekonaniu było rosyjskim strzałem we własne kolano.

Od początku agresji w Moskwie pojawiały się delegacje państw afrykańskich, w tym Unii Afrykańskiej i LPA, czyli Ligi Państwa Arabskiej, które podkreślały, że musi być utrzymany kanał dostaw zbożowych.

Fatalnie jest przyjmowane w świecie, w trzecim świecie takie informacje, jak rozstrzelanie rakietowe przez Rosjan silos z rosyjskich.

To z Boże nie tylko nie idzie na południe, ono jest niszczone permanentnie.

Kto Putinowi podpowiada tego typu idiotyzmy, to ja już nie wiem.

Ale Panie ambasadorze, arabia sołdyjska to nie jest trzeci świat.

Arabia nie potrzebuje zboża z Rosji, bo jak nie kupi go w Rosji, to kupi gdzie indziej.

Ma wystarczająco dużo pieniędzy na to.

Czy dla krajów blisko wschodnich i dla krajów bogatych, dla krajów zatoki perskiej ten dylemat w dalszym ciągu pozostaje, czy wskoczyć do grona bezapelacyjnie popierających Ukrainy?

Tylko w pewnym stopniu. Zgadzam się.

Arabia sołdyjska, emiraty, bogata zatoka, kraje zatoki kupią sobie z Boże wszędzie.

Ale jak zrobią konferencje i ściągną na te konferencje innych przedstawicieli południa?

Ciekawe jest skład państwu afrykańskich, który tam będzie.

Ja nie znam go w pełni, ale tam są...

Jeszcze nikt nie wie, zobaczymy w sobotę, będziemy wiedzieć kto przyjechał.

Ciekawe, również ciekawe z tą konferencją jest jeszcze inna rzecz.

Mianowicie, czy sołdyjczycy zdołają przekonać inny do udziału?

To jest istotne.

No tak, to było sobie w pewnym sensie przełomowe.

Będzie tam przedstawiciel polski również, bo to się ma odbywać na szczegółu doradców bezpieczeństwa narodowego.

Zeloński na temat tej konferencji ma pozytywne oceny w swojej wypowiedzi,

a poza tym powiada to jest bardzo ważny krok na drodze do możliwego zwołania szczytu pokojowego na temat Ukrainy.

Czy będzie to szczyt tylko tych uczestników, czy jeszcze w szerszym kręgu?

A no to zobaczymy, czy w ogóle do niego dojdzie.

Może jest jeszcze jeden aspekt, który w kontekście Zatoki warto wspomnieć?

Przywódcą sałdyjski na młody rozpycha się na świecie.

Ma do tego podstawy.

A mianowicie po okresie takiej izolacji w następstwie całej otoczki zabójstwa sałdyjskiego opozycyjnego dziennikarza w Istanbul'e w konsulacie,

kiedy był w pewnym izolacji, teraz w zasadzie ta izolacja się zakończyła.

Arabia saudyjska przystąpiła wiosną do szanhajskiej organizacji współpracy.

Arabia saudyjska złożyła wniosek o status państwa członkowskiego albo obserwatora w BRICS.

W tej organizacji, która łączy Chiny, Rosję, RPA, Brazylię i Indie, nawiasy mówiąc ta konferencja, gdzie da odbywa się dwa tygodnie przed szczytem BRICS w RPA, na który potem nie może pojechać, bo ma międzynarodowy nakaz aresztowania zbrodnie na Ukrainie.

Jeszcze jest jeden aspekt.

W krajach Zatoki zaczyna być takie, moim przekonaniu, niedobre, ale dla nich samych, ale współzawodnicą między zjednoczonymi emiratami arabskim i arabią saudyjską.

Prezydent Emiratów, Mohamed Benzait wkrótce MBZ i następca tronu i premier arabii saudyjskiej, Mohamed Benzalman w skrócie MBS, tak są świecie dziennikarskim nazywane, byli wielkimi przyjaciółmi, jak rozpoczęli wojnę wienię w 2015 roku, a jej sześćdziesięcioletni prezydent Emiratów był swego rodzaju mentorem o połowę prawie młodszego Benzalmana, co się popsło nie wiadomo.

Nie potrafię powiedzieć, wiem tylko, że prezydent Emiratów nie uczestniczy już od paru spotkań zwoływanych w Arabii saudyjskiej, w tym szczytu państw Zatoki.

Innego szczytu, który też jest ważny w kontekście rosyjskim, bo odbył się kilkanaście dni temu, arabia saudyjska zwołała do siebie na spotkanie przywódców państw Zatoki i piątki państw byłych Republiki Poradzieckich Azji Centralnej.

To jest kolejna historia przecięnie prorocyjska, bo oni przyciągają do współpracy do siebie. Ta konferencja daje wiele arabii saudyjskiej i w moim przekonaniu w sumie jest pozytywna dla Ukrainy.

Dobrze, poprzednia konferencja tego typu odbyła się w Kopenhadze i mówię to tylko po to, by jakoś zgrawnie przejść do drugiej części naszej rozmowy.

Dania i Szwecja stały się w ostatnich tygodniach areną przeciwnej rozrywki, która jest serwowana przez skrajnie prawicowych polityków, zwłaszcza w Danii, ale w Szwecji już niekoniecznie, bo w Szwecji tę rozrywkę uprawiają imigranci na przykład z Iraku i chodzi o palenie Koranu. To się stało czymś w rodzaju plagie ostatnio, właściwie codziennie dochodzi do aktów bez czczenia tej świętej księgi muzułmanów.

W Danii robi to partia o nazwie Duńscy Patriotci, w Szwecji, jak wspomniałem, pochodzący z Iraku i imigranci, którzy domagają się zresztą delegalizacji Islamu, w Szwecji.

Reakcja w krajach muzułmańskich jest bardzo, bardzo gwałtowna.

Mieliśmy m.in. atak na ambasadę szwedzką w Bagdadzie, m.in. marsze potępienia dla bluźnierców.

Pytanie być może banalne, ale chyba warto zacząć od początku.

To znaczy dlaczego te reakcje są tak gwałtowne?

Czym jest koran dla muzułmanów?

Czy to jest porównywalne ze stosunkiem chrześcijan do Biblii, zwłaszcza chrześcijan na zachodzie do Biblii?

Czy Żydów dotory?

Islam ma dwie świętości.

Sakrosankta to jest postać proroka Machometa i święta księga Koran, który jest zapisem słów boskich przekazanych za pośrednictwem posłannika,

jakim był prorok Machometa.

To są dwie niepodważalne rzeczy, które nie mogą być przedmiotem kpin, żartów złośliwych rysunków, karykatur, ponieważ jest to wystąpienie przeciw podstawowym zasadom.

Zresztą jest używanie sformułowania Machometanie, ponieważ ona na dobrą sprawę obraża muzułmanów, bo to są muzułmanie, wyznawcy Islamu, a nie Machometanie.

Słowo Machometanie zakładałoby, że są wyznawcami Machometa, co jest nieprawdą, wzdurą,

ponieważ oni do Machometa mają szacunek jako dowysłannika boskiego, takiego, którego Bóg wybrał na swojego proroka wśród ludzkości, natomiast nie są jego wyznawcami,

ale przy tym szacunku nie wolno absolutnie nic powiedzieć.

Przypomina sobie pan może tego typu historii,

że we wrześniu 2005 roku Duńska Gazeta zamieściła 12 karykatur Machometa i co się wtedy działo z Duńskimi ambasadami na całym świecie.

Ta zasada jest nadal niepodważalna.

To nie ma porównania z pozostałymi dwoma religiami monoteistycznymi.

W przypadku tory i judaizmu,

wyznawcy judaizmu są w dobrej sytuacji, w dobrej w cudzysłowie o tyle, przeponieważ jest to religia związana z narodowością,

jest to nacjonalna religia,

w związku z tym każda krytyka judaizmu natychmiast jest przykrywana antysemityzmem.

A kto po holokaufście chce zarabiać na tego typu miano?

Z chrześcijaństwem jest gorzej jeszcze.

Po pierwsze rozdrobnione dziesiątki denominacji na zachodzie i kościoły orientalne, i katolicyzmi, protestanty, prawo sławie.

I stopień sekularizacji jest przerażający.

Niech pan popatrzy, ile istnieje memów antychrześcijańskich w tych, tak zwanych środkach społecznościowych przekazów.

Przerażające, czy ktoś na to reaguje, czy ktoś coś mówi?

Chrześcijan już nie ma.

Ja twierdę, są zewnętrzne modlitwy i rytuały.

Wewnętrznie to nam daleko do wiary muzułmanów.

W sensie takim również, że mieszkańiec zwykle bliskiego wschodu definiuje się poprzez religię.

To znaczy religia dla niego nie jest czymś zewnętrznym.

Nie jest zjawiskiem, które funkcjonuje obok jego życia, tylko jest po prostu częścią jego życia.

On jest tak samo człowiekiem, jak i muzeum maninem, prawda?

My możemy być chrześcijanami, możemy się w jakikolwiek inny sposób definiować dla muzułmanina, dla wyznawcy Allaha, to jest trzon jego istnienia.

Korekta. Nie wyznawcy Allaha, wyznawcy Boga.

Słowo Allah jest Bóg po arabsku.

Jak mówimy, że po angielsku jest Bóg to god, to nie mówimy, że Anglicy wierzą w goda.
Prosiłbym, żeby nie mówić, że muzułmanie wierzą w Allaha.
Dziękuję za precyzję. Będę się starał nie robić tego błona.
Wracając do pańskiego pytania, rzeczywiście u muzułmanów białe religijne jest immanentną cechą osobowości.
Ja wielokrotnie rozmawiałem przez lata pobytów w świecie muzułmańskim.
Rozumieją, dlaczego ktoś jest innej religii.
Nie rozumieją, dlaczego ktoś w ogóle nie wierzy.
To jest u przeciętnych ludzi, to jest nie do pojęcia.
Wierzyć trzeba w Boga, który rządzi tym światem.
Nie wiemy, w jaki sposób.
Nie wiemy bezpośrednio, jak to wpływa na nasz osobisty los, ale nikt nie ma tam wątpliwości, że tak jest.
Stąd podważanie takich dwóch podstawowych świętości mało, że kłopotliwe.
Ono wywołuje odruch.
Sprzeciw to już mało, bo jak płonął ambasady, a tak było z ambasadą Szwecji w Wągdadzie, choć tam ci napastnicy z tego ugrupowania Muktady Sadra, to odczuli w tym wydarzeniu w Szwecji swoje własne, jak to my w Polsce nazywamy, złotopolityczne i postanowili z tego skorzystać, ale rząd.
Również rząd deportował ambasadę, panią ambasador.
Szwecji odwołał swojego szarżedafer.
Została zwołana, po istnieniu, taka organizacja.
Organizacja współpracy islamskiej siedzibą do 57 krajów muzułmańskich.
Z siedzibą w Riadzie, sekretariatu generalnego jej.
Otóż podjęła po dyskusji, po tępieniu tych aktów spalania Koranu, w Kopenhadze i w Sztokholmie.
W pierwszy dzień największych świąt muzułmańskich w końcu czerwca.
To nie był przypadek.
Panie ambasadorze, ale poprosiłem pana o wyjaśnienie tych zawiłości religijnych, chyba żeby jeszcze tym bardziej wyraźnie było widoczne to, jaka przepaść dzieli jednak myślenie zachodnie i myślenie wschodnie, czy nazwijmy to myślenie muzułmańskie, na temat sfery.
Czegoś, co nazywamy wolnością wypowiedzi, wolnością ekspresji, czy to ekspresji politycznej, czy ekspresji artystycznej.
Rozmawialiśmy w tym studio o ataku na Salmana Rażdiego całkiem niedawno.
Rządy Danii i Szwecji mówią, nic nie możemy zrobić.
Wolność słowa, wolność ekspresji poglądów jest u nas święta.
Dla was może być święta księga napisana przez Boga i przekazana ludziom przez Boga, ale z naszego punktu widzenia ochrona tych bluźnierców jest naszym obowiązkiem prawnym.
I tutaj te dwa światy się nie stykają, to znaczy to jest interpretacja dla muzułmanów niedoprzyjęcia,

tutaj nie ma możliwości, żeby się dogadali.

Bo to są interpretacje, bo to są interpretacje, to każdy jak jest swoboda wypowiedzi, to dlaczego nie może być swobody interpretacji, a poza tym, a co powiemy na tego typu historię, jak pańska wolność, moja wolność kończy się tam, gdzie się zaczyna pańska.

A człowiek, który podarł koran albo podpalił koran, przekroczył granicę wolności tego, który to uważa za świętą księgę. To może przyjrzyjmy się tym interpretacją.

Ja doskonale rozumiem potrzebę i nie jestem zwolennikiem ograniczenia swobody wypowiedzi.

A więcej, każdy historyk literatury, historyk sztuki, historyk teatru powie panu, że te dziedziny sztuki rozwijają się dzięki przekraczaniu granic.

Tylko jest kwestia, czy mamy zupełnie nie mieć żadnych granic w swoim postępowaniu, wzajemnie wobec siebie, wobec innych.

Myszę, że w Szwecji bardziej niż w Danii zrozumiano jeszcze jedną rzecz.

Wypowiadam się o tym premier Szwecji, ale również i publicyści,

że co to znaczy, że podejmujemy tego typu zgodę, na tego typu akt,

który grozi naszemu bezpieczeństwu narodowemu, bo ataki na ambasady takim są.

To już nie jest tylko kwestia swobody wypowiedzi.

To jest także kwestia własnego bezpieczeństwa, własnych placówek dyplomatycznych.

To jest za co? To jest opłacalne?

Czy w ogóle w kategoriach opłacalności to należy widzieć?

To jest też kwestia dylematów, panie ambasadorze, demokracji.

Demokracji, która zjada własny ogon.

Za chwilę będziemy rozmawiać o skarżeniach wobec byłego prezydenta Donalda Trumpa, który prawdopodobnie ma prawo obronić się przed tymi oskarżeniami, stosując poprawkę Konstytucji Amerykańskiej dotyczącej wolności słowa.

To znaczy, w którym momencie wolność słowa staje się zagrożeniem dla funkcjonowania tych państw.

I najwyraźniej rządy Danii czy Szwecji zastanawiają się, podejmują ten temat,

dlatego że zapowiadają kroki prawne, które miałyby ograniczyć prawo do palenia Koranu.

Zresztą to jest jedna wielka iluzja, że w państwach demokratycznych nie ma ograniczeń wolności słowa czy wolności wypowiedzi.

No nie można wszystkiego robić na przykład publicznie, prawda?

Są pewne rzeczy, których nie wolno nam robić publicznie.

Coraz więcej w tej chwili pojawia się grup, których nie wolno obrażać publicznie,

bo się idzie za to do więzienia, a przynajmniej jest się narażonym na ostracyzm ze strony innych.

Także to nie jest też prawda, że ta wolność, nawet nie w tym wydaniu, o którym Pan mówi, wolność, która się kończy w momencie, kiedy wchodzę w przestrzeń drugiego człowieka,

ale po prostu wolność, która była rozumiana nieco inaczej jeszcze kilka czy kilkanaście lat temu, w tej chwili się to zmienia.

I tutaj Dania Szwecja w tym rozumieniu swojej roli też chyba wyznaczają jakiś być może nowy standard.

Może tak zobaczymy, w którym kierunku pójdzie ta debata w sensie społecznym w obydwu tych

krajach skandynawskich.

Na zakończenie może.

Ja mam jeszcze jedną taką uwagę pod adresem muzułmanu.

Jaką?

Bronią tych swoich dwóch świętości.

Zgoda.

Mogę zrozumieć.

A jednocześnie jest tym element cynizmu.

Dlaczego? Skąd takie ostre słowo z mojej strony?

A bo na przykład nic państwa muzułmańskie, łącznie z tą organizacją współpracy islamskiej, nie robią w obronie swoich współwyznawców ujgórów w Chinach.

Dowiaduję się dziś, że w Xinjiangu, czyli tej prowincji z ujgurami rozpoczynają się manewry lotnicze zjednoczonych emiratów arabskich Chin.

W grudniu ubiegłego roku zrobiła prezydentowi Ksi Festival Trzeszczyty.

Na podpisywaną mnóstwo porozumień.

Turcja, która pretenduje do takiego obokarami sałudyjskiej przywództwa wśród sunnitów, no też woli mieć Chiny po swojej stronie.

Więc po każdej stronie jest element hipokryzji.

Konferencja, od której zaczęliśmy naszą rozmowę, odbywa się w kraju, którego władze zabiły i poćwiartowały dziennikarza za to,

że się nie zgadzał z następcą tronu, czy za to, że go krytykował.

To o tym też należy pamiętać.

Jak zaczniemy wchodzić w dziedzinę hipokryzji czy w przestrzeń hipokryzji, to oczywiście nasza rozmowa będzie bardzo trudna,

bo wszystkie kraje są winne temu i wszyscy politycy albo większość polityków jest temu winna, zwłaszcza ci, którzy rządzą dużymi krajami, które mają bardzo skomplikowane i trudne interesy.

Wydaje się, że element hipokryzji jest zasadniczym elementem polityki, do tego doszliśmy.

Bardzo dziękuję.

Jan Natkański był ambasadorem Polski w Egipcie i Sudanie, znawca bliskiego wschodu, był gościem raportu o stanie świata.

Dziękuję Panu bardzo.

Dziękuję.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych.

Donald Trump został formalnie oskarżony o próbę odwrócenia wyników wyborów w 2020 roku.

To jest trzecia seria oskarżeń byłego prezydenta.

Wcześniej chodziło o niezgodne sprawę przetrzymywania oficjalnych dokumentów i nieprawidłowe rozliczenie pieniędzy przekazanych byłej gwiazdce porno za milczenie w sprawie jej związków z Trumpem.

To obecne oskarżenie, właściwie cztery oskarżenia związane z wydarzeniami w trakcie wyborów i tuż po nich,

jest z pewnością najbardziej poważne i teoretycznie jeśli Trump zostanie uznany w innym grozi mu więzienie.

Czy tak będzie, to dopiero się okaże.

Na razie pewne jest, że Donald Trump nie przyznał się do winy. Jego poparcie polityczne rośnie, a udowodnieniem mu popełnienia przestępstwa wydaje się bardzo trudne.

Jest z nami w Krakowie, doktor Marcin Fatalski z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Witam Pana. Dzień dobry, witam serdecznie.

Może przyjrzyjmy się tym zarzutom postawionym przez prokuratora Jacka Smitha. Swoją drogą niezwykle ciekawa postać. Może o niej za chwilę powiemy.

To są cztery właściwie oskarżenia, ale łączy je jedna nic. Tak mi się przynajmniej wydaje i proszę o ocenę tej mojej tezy. A brzmi ona także Smith zbudował opowieść o przestępstwach Trumpa, w której nie ma nacisku na konkretne wydarzenia, a raczej na sposób postępowania byłego prezydenta po przegranych wyborach do 6 stycznia. I w centrum tych zarzutów jest tak naprawdę kłamstwo. I różnego rodzaju kłamstwa, których Trump miał się dopuścić. Teza, że chciało szukać nie tylko Państwu, ale zwykłych ludzi. Słowo spisek, zmowa, stoi w centrum tych zarzutów. Czyli Trump ma być liderem siatki z piskowców, która świadomie oszukała państwo i współobywateli. Dobrze, czy tam te zarzuty, państwim zdaniem?

Tak, panie redaktorze, wydaje mi się, że tak to należy interpretować. Faktycznie one są sformułowane na takim dość dużym poziomie ogólności. Oczywiście byłoby nie Fed w stosunku do prokuratora Smitha powiedzieć, że on sformułował zarzuty, byle tylko jest sformułować. Jest w tle taka rzeczywistość ten spisek. Spisek, którego architektem miał być urzędujący prezydent, który po prostu nie chciał oddać władzy. I w związku z tym rozpoczął czy podział szeregu działań mających na celu uniemożliwienie uznania legalności wyboru nowego prezydenta staną zjednoczony. Wtedy to był Joe Biden. Został wybrany wtedy.

Ja myślę, że na tym polega istota tego zarzuty, ale też pewien problem związany z postępowaniem, przed którym stanie Trump.

Tak jak pan wspomniał, panie redaktorze, on nie przyznał się do żadnego z tych zarzutów. Ta wielka ława przysięgły, która decyduje o postawieniu zarzutów, nie owinie, bo o tym decyduje ława przysięgłych w postępowaniu. Zgodziła się, sędzia postawiła mu zarzuty. On zgodził się na pewne warunki dotyczące, o ile wiadomo opinii publicznej, dotyczące swojego postępowania w nadchodzącym okresie czasu. Tam chyba wśród tych warunków ma się znajdować, także deklaracja, iż on podda się, każe,

jeżeli ona zostanie orzeczona.
No, ale tak czy inaczej, jesteśmy w obliczu
bardzo poważnego wyzwania,
przed którym stoi państwowość amerykańska w wielu wymiarach.
W wymiarze instytucjonalnym,
bo chodzi teraz o postępowanie sądowe,
którego uczestnikiem, centralną postacią,
w którym oskarżonym będzie,
były prezydent Stanów Zjednoczonych
stary starający się o reelekcje.
I chodzi o wymiar polityczny tej kwestii.
To znaczy o fakt, że wbrew temu, co sądzili
o komentatorzy, część opinii publicznej,
Trumpowi, Trumpa te zarzuty wzmacniają,
a nie osłabiają.
Więc mamy dwa wymiary, wymiar prawny, formalny
i wymiar polityczny,
no i one się będą w tych następnych miesiącach przenikały.
Ja bym powiedział, że to jest jeden z takich poważniejszych kryzysów
politycznych Stanów Zjednoczonych.
No to bardzo poważna sprawa jest po prostu
i bardzo poważna postać.
To znaczy chodzi o wagę, wagę polityczną Trumpa.
Pozostańmy przez moment przy tych zarzutach natury formalnej,
czy w ogóle przy prawie.
Bo problem oczywiście polega na tym,
że mówienie bzdur, mówienie bzdur publicznie,
to nie jest żadne przestępstwo.
Jeżeli za to mielibyśmy karać i jeżeli to
uznane by zostało za spisek,
to przecież zwłaszcza Stany Zjednoczone są pełne
takich grup spiskowców, którzy opowiadają
najprzeróżniejsze historie.
Nie wiem o tym, że Ziemia jest płaska, o tym,
że Amerykanie nigdy nie wylądowali na Księżycu.
Każdy Amerykanin ma prawo powiedzieć,
że Trump wygrał te wybory.
To nie jest wielki problem. Zresztą obrona
sugeruje, że jej strategia
będzie odwoływała się do poprawki Konstytucji,
które daje każdemu Amerykaninowi prawo do wolności
wypowiedzi. Żeby nie wiem, jak głupie to było,
żeby nie wiem, jak bardzo obraźliwe dla kogokolwiek,

no tutaj już wchodzimy w sferę trochę inną, ale powiedzmy, oderwane od rzeczywistości, to za to się nie karze. Za to można kogoś ukarać artykułem prasowym.

Wchodzę w zdania, ale tu można się odwołać nawet do kwestii związanych z głoszeniem poglądów, które zostałyby w warunkach europejskich uznane za faszystowskie i ścigane prawnie.

W Stanach Zjednoczonych ta wolność słowa po tym względem jest rzeczywiście bardzo daleko posunięta i to jest mądra linia obrony, co tu się czarować.

No bo on się nie, nie ostał się, nie ostała się ta próba obrony, którą pierwotnie wybrał Trump jego prawnicy, to znaczy przywilej władzy wykonawczej. Chodzi o rodzaj immunitetu, chodzi o to, że prezydent może robić różne rzeczy, bo to jest natura władzy centralnej Urzędu Prezydenckiego i byłoby absurdem pościganie go za, za każde podjęte przez niego działanie, dlatego że samej istoty sprawowania władzy wynika podejmowanie pewnego ryzyka albo, albo podejmowanie działań niekonwencjonalnych.

Sąd orzekł, że... I błędnych, prawda?

Tak, tak, oczywiście. No popełnił błąd, gdybyśmy każdego w politykach chcieli ścigać za, za błąd, to sądy by się nie opędziło od tych spraw.

W tym wypadku sąd orzekł, że przywilej władzy wykonawczej, czyli ten swoisty immunitet, nie obejmuje prawa do takiego właśnie działania, że rodzaj spisku, że rodzaj spisku nie jest, nie jest, nie mieści się w granicach sprawowania władzy, tylko że ja się z panem zgadzam, problem polega na tym, iż udowodnienie Trumpowi przestępstwa w tym wypadku będzie trudne, no bo nawet jeśli jest tak, że urzędujący wówczas wiceprezydent Mike Pence powie, iż znajdował się pod presją donalda Trumpa, no to przecież Donald Trump nie miał żadnych właściwie możliwości, żeby wymusić na nim takie a nie inne działanie. Pence stanął na wysokości zadania, zachował się tak, jak powinien się zachować jako urzędujący wiceprezydent. Instytucje amerykańskie nie zawiodły, więc zacórz go za usiłowanie, trzeba by go chyba ścigać.

Spawa jest trudna i postrzegana przez opinię publiczną, tę część powiedzmy, która się deklaruje jako niezależnie, albo jako republikanie wręcz, no to oczywiście to tutaj wchodzi w grę bardzo krytyczny o sąd tego, iż sądy ich zdaniem są stronniczej. Trump gra

na tej nutie bardzo umiejętnie,
wracając do tej kwestii formalnej, to będzie
trudny proces, dlatego, że trzeba będzie powołać
przed sąd ludzi, którzy będą wskazywali, iż
Trump w istocie rzeczy podjął działania, które mogły skutecznie wpłynąć
na odwrócenie wyniku wyborów.

Czy to się uda dowieść przed sądem?

Nie wiem.

Oskarżenie polega na notatkach wiceprezydenta

Pence'a, one są kluczowe w tej sprawie

i to jest też taka broni obosieczna,

bo jest zupełnie naturalne i zupełnie normalne,

że prezydent z wiceprezydentem się nie zgadza,

na co Pan zresztą zwrócił przed chwilą uwagę.

Kłucą się, ścierają się jakieś tam opinie

i z tego wychodzą decyzje.

To jest normalny dzień pracy w rządzie, na tym to polega.

Kręcimy się wokół tego samego, ale generalnie o to chodzi.

To znaczy, po prostu mam takie wrażenie,

że cały mainstream amerykański, czyli ci wszyscy,

którzy przekonani są, że Donald Trump,

ponieważ jest wcieleniem zła, to nie może zostać

prezydentem Stanów Zjednoczonych po raz kolejny.

Cały ten mainstream wspiera oskarżenie,

które stoi na bardzo miłych podstawach.

Powiedzmy sobie szczerze, jeżeli patrzymy na to od strony prawnej.

Czy ja bym powiedział w ten sposób,

problem zachowania Trumpa, który wezwał publicznie

do działań na rzecz niedopuszczenia

Bidena do objęcia władzy, to jest problem rzeczywisty.

Rzecz polega na tym, że poruszamy się na to,

panie redaktorze wskazał uwagę, na bardzo grząskim gruncie.

Gruncie prawa po prostu, nie gruncie publicystyki,

którą możemy uprawiać jak chcemy i możemy Trumpa krytykować

i słusznie za wszystko, co robi, ale jeżeli wchodzimy na teren prawa,

to to jest zupełnie inne rozdanie, zupełnie inna gra.

No jest trochę tak, jakby w Stanach Zjednoczonych,

nie wiem, zatrzyma się człowieka i nielegalnie go przeszuka,

znajdzie się przy nim środki odurzające

i sąd przecież takiego człowieka wypuści,

no bo to jest taka, mówiąc już obrazowo,

ten efekt owoców zatrudnego drzewa.

Chodzi o to, że trzeba dowieść ponad wszelką wątpliwość

i zgodnie ze wszystkimi regułami winy. Oczywiście amerykańskie sądownictwo ma wiele ofiar na sumieniu, to jest poza dyskusją, ale ten proces będzie w centrum uwagi wszystkich, decyzje sądów będą prześwietlane, krytykowane, dyskutowane. Problem polega na tym, że bateria, która z politycznego punktu widzenia wydaje nam się klarowna, to znaczy Donald Trump nie podporządkowywał się regułą instytucjonalnym demokracji amerykańskiej. Z punktu widzenia formalnego jest już o wiele trudniejsza, czy powody, ja powiem w ten sposób, myślę, podążając tym tropem, który pan wyznaczył, że także republikanom byłoby na rękę, żeby z jakiegoś powodu Trumpa odsunąć od tego wyścigu, dlatego, że oni sobie uświadamiają jego destrukcyjny wpływ na amerykańską demokrację. Przecież sięgnijmy pamięcią do wydarzeń, które poprzedził ten dramatyczny atak na kapitol. Elita partii republikańskiej wypowiadała się publicznie, przypominając na przykład wojsku o wierności konstytucji. Przecież była do przewidzenia już wtedy wyczuwano także w łonie partii republikańskiej, że Donald Trump może zrobić coś takiego, co się w głowie nie mieści, jeżeli myślimy o normalnych standardach demokracji amerykańskiej. Stało się. Zobili coś takiego, podsycał nieufność do instytucji, do procedur, wezwał do buntu. Są przepisy sięgające na przykład jeszcze pierwszej wojny światowej, Spionage Act, ustawa o szpiegostwie, na podstawie których można, nie tylko te działania Trumpa, ale także związane z przechowywaniem tajnych dokumentów, to jest cały szereg spraw, na podstawie których można go ścigać. Problem polega na tym, że to jest ten najpoważniejszy zarzut, który, tak jak zgadzamy się co do tego, będzie trudy do udowodnienia, a co więcej wydaje się w tej chwili, że taka próba odsunięcia Trumpa od tej gry jest przeciwnie skuteczna. No właśnie, tutaj dochodzimy do istoty rzeczy, bo jak się patrzy, jak się słucha tego co dzieje się w tej chwili w Ameryce, to wygląda na to, że to jest po prostu rozpoczęta przez Donalda Trumpa kampania polityczna, jego notowania rosną prowadzi w tym wyścigu o nominację wśród republikanów i wygląda na to, że wielu republikanów bez względu na to, co się stanie z Trumpem, jest przekonanych, że tylko on może wygrać z Bidenem. Skąd się bierze taki paradoks? On wynika chyba z faktu, że obszar, którego pan teraz dotknął, to jest moim przekonaniu ten obszar Trumpizmu. Myślimy kiedyś mieli nawet okazję rozmawiać o tym zjawisku politycznym. Ono funkcjonuje w połączeniu z Trumpem, ale też trochę niezależnie

od niego. To znaczy przez lata narastało w Stanach Zjednoczonych narastała nieufność do instytucji. Ameryka to jest w ogóle pod względem takim społecznym, politycznym dość szczególny kraj tam na przykład znacznie więcej osób niż w Europie wierzyło w, czy że odrzucało teorię ewolucji, chociażby. To taki anegdotyczny nieco przykład, ale on pokazuje tę odmienną myśl o świecie i to, że Amerykanie się przyznają prawo do takiego myślenia odmiennego tego, co ustaliła, ustalił mainstream naukowy, nie wiem, publicystyczny i to jakoś funkcjonowało. Tylko problem polegał na tym, że z powodu różnych czynników, pod podpowiem różnych czynników nastąpiła, pogłębiało się pęknięcie. Tu znów kwestie ekonomiczne wchodzi w grę, kwestia alienacji elit politycznych. To co, co dotknęło na przykład partię republikańską, odwrócili się od niej robotnicy amerykańscy. O ile w ogóle jeszcze można mówić z Stanach Zjednoczonych o czymś takim, jak klasa robotnicza, bo przecież tam cały pas przemysłowy zamienił się w pas rdzy. Trump to przejął. Przyjął to amerykański populizm, jeśli to można powiedzieć. Partia republikańska zaczęła się zmieniać już dawniej. Kevin Phillips, jeden z architektów kampanii wyborczej i w ogóle zwycięz wyborczych republikanów czasach Nixonowskich. Później mówi, że to nie jest jaka partia, opublikowała taką głośną książkę amerykańska tookracja, to był ten pierwszy etap, a później, kiedy weszli tam ludzie związani z takimi tendencjami bardzo silnie religijnymi, a później przyszedł ten Trumpizm, taki silny populizm. I teraz rzecz w tym, że te badania pokazują, iż wyborcy unajdźmy ich umownie, wyborcami republikańskimi albo skłaniającymi się ku Republika. Mówią tak, my zgadzamy się, że nie ma dowodów na to, iż te wybory zostały sfalszowane, ale i tak uważamy, że zwycięstwo Trumpowi zostało skradzione. Mamy do czynienia z sytuacją, w której te badania pokazują, że to jest 75% wyborców republikańskich. Miliony Amerykanów straciły kompletnie wiarę w jakby prawomocność działania instytucji polityczno-prawnych w Stanach Zjednoczonych. Co gorsza? Badania pokazują, że kilkadziesiąt procent wyborców partii demokratycznej uważa, że nie działa demokracja amerykańska. To nie jest kryzys na poziomie takim przejściowym, a to jest dość strukturalny problem. Trump jest strukturalnym problemem partii republikańskiej i demokracji amerykańskiej.

Ja nie wiem, co te republikanie mają teraz zrobić.
Myślę o nich trochę, jak o ludziach, którzy wypuścili demona, myślą, że będą w stanie go kontrolować, teraz nie wiedzą, co z tym zrobić.
Najpoważniejszy kontrkandydat Trumpa, Desantis, ma tylko jeden pomysł na kampanię.
Mówić ludziom, ja jestem lepszy od Trumpa, bo nam nie nawet ci umiarkowani mogą zagłosować.
Trumpa nie wybiorą, więc głosujcie na mnie.
On nie kwestionuje w ogóle koncepcji politycznych głosowych przez Donalda Trumpa.
On jest antelitarny, kwestionuje całą poprawność polityczną.
Ona oczywiście lepszą legitymację, jeśli można powiedzieć o jego życioryście.
Natomiast jedyny pomysł, jaki ma na kampanię, a jest daleko za Trumpem, to jest taki, żeby przejąć jakoś partii republikańską w tej swojej masie, która stała się szalenie Trumpowska.
Nie wiem, czy z tego problemu jest dobre wyjście, bo nawet jeżeli Donald Trump zostanie skazany, to przecież nie powstrzyma go przed udziałem w kampanii wyborczej, co później.
Przed nami jest szereg problemów prawnych.
Jest też chyba mało prawdopodobne, że on zostanie skazany przed tymi wyborami, bo skłanianie ku postawieniu pytania o formalny porządek w tej chwili, co się teraz wydarzy.
Obrona chce czasu.
Wydaje się, że to jest racjonalny argument, skoro dochodzenie trwało 3 lata, no to w 2 tygodnie nie ma szans, żeby się przygotować do obrony, w jakiegokolwiek sprawie, czy 2 miesiące nawet.
Prawda?
Prokuratura przedoro sprawy.
W tle jest ten motyw polityczny, prawda?
Kiedy się słucha prokuratora Smytha, to on właściwie cały czas się odnosi do polityki, bo to według niego Trump miał tworzyć atmosferę nienawiści, braku zaufania do instytucji publicznych.
No połowa Amerykanów tworzy atmosferę nienawiści wobec samych siebie i braku zaufania do instytucji publicznych, bo po prostu tak wygląda ten kraj.

Zresztą nie tylko Ameryki.

Tylko, że no to są rzeczy, z których rozliczają wybory, a nie sąd, w przypadku polityków już żeśmy o tym powiedzieli, ale jak to w tej chwili wygląda, jak Pan uważa, czy rzeczywiście dojdzie do tej rozprawy jeszcze przed wyborami? A przede wszystkim przed nominacją, bo to jest chyba też istotne. Przed nominacją.

Rozprawy może dojść, tylko procedura będzie długotrwała.

Dlatego, że, o ile oczywiście, nie będziemy i do czynienia z takim postępowaniem sądu, który będzie paru do szybkiego orzeczenia, co byłoby bardzo złe.

Dlatego, że wzmocniłoby przeświadczenie opinii publicznej o tym, że mamy do czynienia z takimi sądami, które się po prostu na Trumpa uwzięły.

No to mi się wydaje tak, jak z tych powodów, o których Pan powiedział, ma uprawdopodobne.

Dlatego, że tam ma dobrą obsługę prawną, która będzie szukała różnego rodzaju powodu, dla których świadków będzie trzeba przesłuchiwać po raz kolejny.

Jeżeli pojawią się nowi świadkowie, no to przecież pełno mocnicy prawni Trumpa wystąpią o odpowiedni czas na przygotowanie się do cross-examination tego odpytywania takiego ze strony obrońców oskarżonego.

Więc ja bym był dalekie od takiej wiary, w to, że w sposób formalny uda się orzec o winie Trumpa.

I teraz problem polega też na tym, co wówczas.

To znaczy, nawet teoretycznie, jeżeli by się to udało, no to co z tym fantem zrobić, to znaczy można sobie wyobrazić, że wtedy będzie się rukało dróg prawnych, które uniemożliwią Donaldowi Trumpowi udział w wyborach prezydenckich.

Ale szczerze powiedziawszy nie sądzę, żeby po prostu takie orzeczenie zapadło.

To wydaje mi się w tej chwili mało prawdopodobne.

I no, Ameryka ma kłopot z Donaldem Trumpem.

Czyli jedno jest pewne, jakkolwiek nie tańczy oskarżenie, jakkolwiek prokuratorzy czy media będą starały się dowieść winy Trumpa, to będzie to miało skutek odwrotny od zamierzonego.

I nikt nie ma pomysłu na to, jak ten mechanizm odwrócić.

To znaczy, jak rzeczywiście osłabić Trumpa politycznie, bo wszystko to, co się w tej chwili dzieje wokół niego, go wzmacnia politycznie.

Jest wielkim nieszczęściem stanów zjednoczonych,

że partia republikańska poszła w tym kierunku.
Wielu Amerykanów ma poglądy miliów bardziej konserwatywne.
Oni muszą być zagospodarowani politycznie.
Jest dramatem stanów zjednoczonych fakt,
że kandydatem na prezydenta może być człowiek,
który nie akceptuje reguł demokracji,
co do tego nie ma żadnego sporu,
a nie np. Mike Pence,
który przynależy do establishmentu partii republikańska,
ale właśnie na tym polega problem.
To znaczy, republikańskie uwierzyli w to,
że tylko ktoś spoza czegoś,
co oni uważają za stajnie Augiasza,
może te stajnie Augiasza oczyścić.
Co jest oczywiście mi ten,
bo prezydentura Trumpa niczego nie zmieniła właściwie.
Natomiast on sam zresztą wydaje mi się,
uwierzył swoją misję dziejową
i ją próbuje w taki sposób realizować.
Więc myślę, że te działania będą miały charakter,
tak jak pan wspomniał,
zresztą badania to pokazują, przeciwnie.
Myślę, że była taka wiara,
także cicha wiara w litach partii republikańskiej,
że kolejne oskarżenia
spowodują taką erozję autorytetu Trumpa,
że pojawi się ktoś właśnie takie jak Desantis,
który posługując się językiem trampowskim,
odwojuje wyborców do Nalda Trumpa
i uspokoi sytuację.
Na razie się na to nie zanośli.
Doktor Marcin Fatalski z Uniwersytetu Jagiellońskiego
był gościem raportu o stanie świata. Dziękuję panu bardzo.
Pięknie dziękuję.
Za chwilę wracamy do Arabii Saudyjskiej, ale najpierw świat z boku.
Grzegorz Dobecki na Codzień Gospodarz Programu
Dzień na Świecie w telewizji Polsat News
dziś o szacunku w kinie
i o tym jak łatwo dziś obrazić wszystkich.
Dwie ikony z celulojdu
brat Petera z Angelina Jolie
miały znaczną wartość rynkową
już każda z osobna,

a udało się ją jeszcze podnieść
dzięki zabiegowi fuzji
złączone w jedno stworzyły byt idealny,
który przetrwał całkiem długo.
Po uni branding nazywał się Brangelina.
Hasło Barbenheimer też ulepiono z dwóch elementów,
z tytułów filmów Barbie oraz Openheimer.
Obu obrazów nie łączy nic
po równoczesnym wejściem na ekrany.
To też Barbenheimer szybko straci sens.
Na razie jednak rezonuje osobliwym echen
za sprawą Memmuff.
Para bohaterów filmu o lalce
na tle scenerii filmu o bombie
albo sama Barbie,
za to z fryzurą w kształcie atomowego grzyba.
Barbenheimer, banalny wątek popkultury
zestawiony z motywem strasznej zbiorowej śmierci.
Japończycy czują się dotknięci do żywego.
Nacjonaliści z Indyjskiej Partii Ludowej
znajdują powód do oburzenia w samym Openheimerze.
Rządzą usunięcia fragmentu,
w którym naukowiec recytuje wersety
z pomnika Sanskritu,
Bha Gavadgiti,
ale protestują nie dlatego, że
ze słów Boga Kryszny czyni się tu niemal
prorocztwo, zagłady i roszimy,
dlatego, że cytowanie świętej księgi
w intymnej scenie z kochanką
to obraza uczuć religijnych hinduistów.
Jawny brak szacunku.
Oto jednak Indyjska kinematografia
grzeszy tym samym wobec ofiar holokaustu.
Z Boliut na platformę Amazon Prime
trafił film Bawal
anonsowany jako dramat romantyczny.
Pogubione małżeństwo usiłuje się na nowo.
Należć w tym celu rusza w podróż śladami nazizmu.
Własne przejścia porównuje
z cierpieniami więźniów obozu Auschwitz.
Nie ma dobrego instrumentu
do pomiaru należnego komuś szacunku.

A gdyby nawet szacunkometr istniał,
pewnie stosowany byłby rzadko
jako aparat zbyt trudny w obsłudze,
zwłaszcza na odległość geograficzną i dziejową.
Łatwiej zdać się na intuicję poprawnościową,
co też od pewnego czasu upowszechnia się również w kinie.
Uf, pewien czas, nastał bardzo późno.
Wcześniej tacy np. Indianie,
inaczej ich przecież nie nazywano,
zasługiwali na uznanie co najwyżej jednostkowe.
W masie byli albo złem, albo tłem.
Odmienił to może dopiero John Ford
przełomowym filmem Jiesień Czejenów
z połowy lat 60. ubiegłego wieku
tytułowemu bohaterom przyznał zbiorową podmiotowość.
Wkrótce cały trzeci świat, a także kolorowi
mieszkańcy tego pierwszego,
odnajdywali się w postaci Bruce Lee.
Na spajka Lee musieli jeszcze poczekać.
Dzisiaj właściwie wszystkie dyskryminowane,
wykluczane grupy i mniejszości
doczekały się swoich manifestów,
swoich kultowych blockback mountain.
Skoro jako się rzekło, respektometry nie istnieją,
okazywany szacunek bywa niedostateczny,
ale zdarza się też, że jest nadgorliwie wyolbrzymiany.
Z inspiracji uokeizmu narodziła się
czarna władczyni Egiptu filmowa Królowa Kleopatra.
Podobne pochodzenie mają Bridger Tonowie,
serial o XIX-wiecznej arystokracji angielskiej.
W tej konfabulacji błękitna krew płynie zarówno pod skórą białą,
jak i czarną.
Oni ryczna scena końcowa z Korczaka,
żydowskie dzieci wybiegające z transportu śmierci
ku wolności pod flagą Izraela,
miała być hołdem, a oszpeciła całość
jako niestosowny happy end.
Nieudany, i to bardzo, był
amerykański film Uprising z 2001 roku
o powstaniu w getcie warszawskim.
Szczytną intencję zniszczyły nie tyle
nawet historyczne przekłamania, co
komiksowe zobrazowanie walki powstańców

i Antek Cukierman upozowany na John Arambo.
Im więcej lat mija od II wojny,
tym lepiej w filmach wojennych
wypadają Niemcy.
Nazistowscy bywają niektórzy źli dowódcy,
żołnierze są niemieccy.
Walczą i giną tak, jak i towarzyszenie
szczęścia z innych armii.
Nie są już ośmieszani według kanonu
z piosenki Jacka Klejfa.
Jak go nidi hitlerowca, to mu opadały spodnie.
Znaczna część przypisywanych im
wcześniej zbrodni i niegodziwości,
mierz większość, okazuje się
być zawiniona przez innych.
Niemieccy filmowcy biorą sprawy
w swoje ręce, kręcą nasze matki,
naszych ojców, wspomaga ich
Tom Cruise, hagiografią
pułkownika Von Stauffenberga.
Co najmniej od półtora roku na
wielki szacunek wolnego świata
zapracowali Ukraińcy.
Na ekran to się jeszcze nie zdążyło
przełożyć, ale przełoży się niechybnie.
Oni sami się o to zatroszczą.
Ciekawe, jak w ich filmach będą ukazani
Polacy? Bo na przykład
w historycznym Tarasie Bulbie
i tym ukraińsko-rosyjskim z 2008
roku, i tym amerykańsku
Jugosławiańskim sprzed 60 lat
Polacy to typy
antypatyczne. Wyniosli
aroganczy panowie, gardzący
słabszymi i niższymi stanem
ludzie niesprawiedliwi.
O dobry wizerunek
i o odpowiednią dozę wdzięczności
warto się zatroszczyć
kupując bilety już teraz,
przed sprzedażą. Dwa miejsca
w dziesiątym rzędzie i więcej

[Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 5 sierpnia 2023

w sumku poproszę,
bo po wyjściu z kina reklamacje
nie będą uwzględniane.
Kain & Spats
Toppads & Diamond Smile
Hollywood Style
Uptown
Nobody can doubt we're high class boys
Love Pounds
Sniffin' all about
we're here to make noise
Big Hope Town
Golden Casino
Bows & Bells
Stroll that Latino My
Hollywood Style
Uptown
Nobody can doubt we're
high class boys
Love Pounds
Sniffin' all about
we're here to make noise
Big Hope Town
Uptown
Nobody can doubt we're
high class boys
Love Pounds
Sniffin' all about
we're here to make noise
Big Hope Town
Sniffin' all about
we're here to make noise
Steppin' out into the bright lights
Dressed up loud
We're standin' out of miles
Hollywood Style
Hollywood Style
Hollywood Style
Hollywood
It's Style
Strona chwilę. Ważną chwilę.
Szanowni państwo,
Raport o stanie świata to wielki

[Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 5 sierpnia 2023

eksperyment medialny, którego
głównymi bohaterami jesteście państwo,
nasi słuchacze.
Bo to dzięki wam ten program istnieje.
Dziękuję bardzo.
Raport o stanie świata
2020 roku rozwija się
dzięki państwa zaangażowaniu
i szczotrości. To dzięki wam
możemy opowiadać o świecie
przy pomocy dźwięków.
Dzięki wam ten program jest przygotowywany
w profesjonalny sposób
z zachowaniem najwyższej jakości
bo na nią właśnie zasługują
słuchacze raportu o stanie świata.
Serca dziękuję wszystkim
państwu za wpłaty.
Wasza chojność jest dla mnie ogromnym
zobowiązaniem. Zbiórka
www.aureus.pl
ciągle trwa, zachęcam do udziału.
Najchojniejsi patroni
raportu o stanie świata to
firma Ampio Smart Home
Aureus Leasing
Kredyt Ubezpieczenia
Księgowość
Sprawdź nas na www.aureus.pl
Hotel Bania
Termaliski w Białce Tatrzańskiej
oferujący pakiety pobytowe
z termami w cenie.
Mikoż Barczewski
2005 Global
Firma doradcza
Krido
Galmed, polskie pompy
ciepła.
Sklep internetowy Goldsaver.pl
w którym sztapkę fizycznego
złota kupisz po kawałku
i bez wydawania jednorazowo dużych

[Transcript] Raport o stanie świata Dariusza Rosiaka / Raport o stanie świata - 5 sierpnia 2023

kwot.
KR Group
Firma Outsourcingowa
www.krgroup.pl
Razem w przyszłość
Polsko-Japońska Akademia Techniki
Komputerowych
Warszawa Gdańsk Bytom
Michał Małkiewicz
Northmaster
Marka Łodzi Motorowych z Polski
www.northmaster.pl
Wydawnictwo Pascal
Wydawca Przewodnika Polska na weekend
Firma Software Mill
Od zawsze zdalni
programują dla całego świata
Dom Wydawniczy Muza
Bo świat nie jest
nam obojętny.
Pure Play
Transparentna Agencja Mediowa Digital
i doradca w budowaniu
kompetencji in-house.
Uber, myślimy globalnie
działamy lokalnie.
Agnieszka i Sławek Zabadcy
a także
Budroz Pompy Ciepła
Gruntowe Pompy Ciepła
dla budynków przemysłowych i wielorodzinnych
Kompleksowa Obsługa
Liceum Błęńskiej
Gdańsk Kowale
Przemysłana edukacja
w dobrym miejscu
Piotr Bohnia
Michał Bojko
CIO.net
Digital Excellence
Łączymy ludzi i idee
Grupa Brokerska CRB
Ubezpieczenie należności

dla twojej firmy
Bezpłatne porównanie ofert
www.grupacerb.pl
GUNA Language Services
Biorot umaczeń do zadań specjalnych
www.guna.biz
Flexi Project
Kompleksowy i intuicyjny system
do zarządzania projektami
i portfelami projektów
JMP
Zmiłoci do sportu
z najlepszych tkanin
w sercu pod hala
szyjemy dla was porządną odzież
Palarnia Kawy La Caffo
Zaugustowa
LSB Data
Aplikacje internetowe dla biznesu
Masz pomysł, zrealizujemy go
LSB Data
Kom
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydawca książek serii
Krótkie wprowadzenie
Wszystko, co trzeba wiedzieć
Leszek Małecki
Aplikacja Moja Gazetka
Polska proekologiczna
Aplikacja Zakupowa z gazetkami
promocyjnymi i nie tylko
Moja Gazetka
Firma Prosper
Zsosnowca
Hurtownia elektroenergetyczna
i właściciel marki Czysuś
Firma Odo24
Optymalny kosztowo
Outsourcing ochrony danych osobowych
Odo24.pl
Tatrzański festiwal biegowy
Tatra Sky Marathon
22 lipca biegamy

w sercu Tatry i gminy kościelisko
TIKSTO.pl
Niezależny serwis biletowy
Sprzedamy bilety
na twoje wydarzenia kulturalne i sportowe
Drukarnia cyfrowa
totem.com.pl
Wspieramy wydawców i self-publisherów
Drukujemy najpiękniejsze książki
Fundacja Wasowskich
opiekująca się z puścizną
Jerzego Wasowskiego i wydawca
książek Grzegorza Wasowskiego
Szczegóły na wasowscy.com
Michał Wierzbowski
Weiman
Oprogramowanie wspomagające
firmy inżynieryjne w zarządzaniu
projektami, stworzone przez polskich
inżynierów dla sektora
projektowego.
www.waymansoftware
Zen Market pośrednik
w zakupach ze sklepów i aukcji
w Japonii. Zen Market
J.P.
Dziękuję bardzo, to dzięki państwu
mamy raport o stanie świata
Czy można kupić sport?
To niedorzeczne pytanie
robi się coraz mniej niedorzeczne
jeśli wziąć pod uwagę ofensywę
arabii saudyjskiej w dziedzinie
sportu w ostatnim czasie.
Napędzane petrodolarami
i wielkim projektem społecznym
o nazwie wizja 2030
Królestwo
coraz śmieje inwestuje m.in.
w golfa, w box, tenis,
piłkę nożną, kolejni wielcy
piłkarze, także w sile wieku
wabieni astronomicznymi kontraktami

zamieniają największe
futbolowe areny w Europie
naboiska w Riadzie czy Jadzie.
Czy za piłkarzami
i za innymi sportowcami
pójdą jednak kibice
czy pójdą inwestorzy
i czy wielki projekt sportowy
księcia muhammada minsalmana
okaże się bardziej trwały
niż choćby nieudany pomysł
przywódcy Chin, Xi Jinpinga
sprzed kilku lat na uczynienie
z państwa środka nowej stolicy
od futbolu. O tym Adrian Bąk.
Jeszcze w tym samym miesiącu
amerykańska centralna
agencja wywiadowcza stwierdziła,
że zabójstwo Haszu Grziego
zlecił książę arabisaudyjskiej
Muhammad bin Salman.
Bestialskie morderstwo wywołało
kryzys w stosunkach arabisaudyjskiej
z krajami zachodu, w tym ze
Stanami Zjednoczonymi. Prezydent
USA Joe Biden nazwał
arabisaudyjską Pariasem,
od którego powinien
odwrócić się cały świat.
Wielkie oficjalnie
są znowu o tym, że
zabójstwo Jimal Kashukchi
był zbyt bardzo medytowany.
Nie wierzę, że te rzeczy
się dzieją w embisji
lub konsulatów.
Niecałe pięć lat później
mało kto już przewołuje brutalne
wywołało w kontekście ponownego,
a może jeszcze spotęgowanego
zainteresowania świata arabią saudejską.
Transfer jednego z najlepszych
piłkarzy w historii

Portugalczyka Cristiano Ronaldo
do saudejskiego klubu Al Nasr
zwrócił uwagę połowy globu
na stolicy Arabii Riad
i tamtejszy stadion, gdzie
doszło do widowiskowej prezentacji.
Historia dzieje się
na naszych oczach.
To jest moment, który
nie tylko pozwoli naszemu klubowi
osiągnąć największe sukcesy,
ale będzie inspiracją
dla naszej ligi,
dla naszego kraju i przyszłych
generacji. Wszystkich chłopców
i dziewczynek, którzy
będą dążyć do doskonałości.
Cristiano, witaj
w Arabii saudejskiej.
Tak mówiła wówczas
rzeczniczka pressowa klubu Al Nasr.
Dla futbolowych obserwatorów
Transfer Ronaldo był jasnym sygnałem.
To dopiero początek.
Oni mówią już oficjalnie,
że chcą być w dziesiątce najlepszych
lig świata. Według mnie celują
jeszcze wyżej. Chcą być w pierwszej
piątce albo szóstce.
Po zakontraktowaniu Cristiano Ronaldo
wszystko jest możliwe.
Mówi Laia Mujix, analityk taktyczny
w klubie zjednoczonych emiratów
arabskich Al-Waghda.
Saudejczycy zaczęli oferować
kolejne wielkie pieniądze
z kolejnym wielkim piłkarzem.
Do Arabii saudejskiej przeniósł się
z realu Madryt między nimi
Francuz Karim Benzema, jeden z najlepszych
napastników na świecie, zdobywca
w 2022 roku.
Ale w ostatnim czasie nie tylko piłkarze

po trzydziestce, czyli zbliżający się do końca swojej kariery piłkarskiej decydują się na podbój ligi saudejskiej.

Taki kierunek obrali m.in.

portugalczycy.

24-letni Diogo Jota z Celtiku

i 26-letni Ruben Neves z

Wolverhampton, a także 28-letni

Sergi Mielinkowicz-Savic z Lacio.

Choć najgłośniejsze transfery

z pewnością jeszcze przed nami.

Mbappe!

Świletemu piłkarski świat żył

wiadomością o potencjalnym transferze

kolejnego francuskiego piłkarza,

typowanego na następcę Wielkiej Dwójki,

Cristiano Ronaldo i Lionel Messi,

czyli Kilian Mbappe, który

od najbardziej uznanego zespołu

z Wielkiej Czwórki, Al Hilal, dostał

propozycję 200 milionów euro stałej

pensji plus premie za sezon.

Kupem Mbappe Paris Saint-Germain

miał zarobić na transferze 300 milionów

euro. Na razie Mbappe

odrzucał tę ofertę, ale

są fakt zaproponowania tak

astronomicznej sumy dla piłkarza

rodzi podstawowe pytanie.

Czy saudycy mają jakieś granice?

Wszyscy bohaterowie tego

dźwiękowego materiału mówią jednym

głosem. Nie.

Tak twierdzi też Mateusz Łajczak,

polski trener, który od kilku lat

mówił w Arabi saudyjskiej w klubie

Abha, saudi prolik. Nie mają granic

jeśli chodzi o

finanse. Dla nich jest to bardzo mocno

wizerunkowo

sprawa ważna, że tak powiem, żeby ściągnąć

tego typu gwiazdy, typu Mbappe, to

samą przeciwieństwo było z Messi, tam też

było oferowane kosmiczne pieniądze dla samego Leo-Messiego za podpis. Tak że tutaj granic żadnych nie ma, gdzieś ta filozofia zmierza w tą stronę, że myślą, że za pieniądze mogą naprawdę wiele, bo to jest też punkt wizji, które oni mogą nieby mają przeznaczony z Arabii saudyjskiej budżet na cały projekt, jakim jest Rosjan Saudili, aczkolwiek ten budżet jest bardzo luźny i tutaj ramy finansowe nie odgrywają większego znaczenia.

Raport Gardiana sugeruje, że wydatki saudyjskiego funduszu inwestycji publicznych na sport wyniosły co najmniej 6 miliardów fundów od początku 2021 roku. Saudowie są też właścicielami najbogatszej ligi golfowej w wiecie LeafGolf, finansowanej właśnie przez saudyjski fundusz inwestycji publicznych. LeafGolf niedawno weszła w fuzję z największą amerykańską organizacją golfową PGA Tour, co oznacza de facto, że mają gigantyczny wpływ na całą dyscyplinę sportową. A to nie wszystko, podkreśla Mateusz Łajczak. Tu jak popatrzymy teraz od roku 2016, jak się nie mylę na liczbę wydarzeń sportowych, wydarzeń kulturalnych organizowanych w Arabii saudyjskiej, no to ona jest kilkukrotnie wyższa. Jest Formuła 1, są walki boksenskie, walka o mistrzu świata. Do tego są wszelkiego rodzaju festiwale, wszelkiego rodzaju koncerty. Ten kraj się otwiera na tych młodych, bo książek korony wie, jak ważne będzie też poparcie tych ludzi tej młodych generacji saudów. Generacji, która widzi, jak ich rówieśnicy żyją też w innych zakątkach świata, bo ci ludzie często wyjeżdżają, już bardzo często

podróżują i widzą, że też można żyć troszkę inaczej niż do tej podyżyło się w Arabii. Stąd te wszystkie zmiany, stąd otwarcie na kobiety, stąd pozwolnie kobietom podiować, pozwolnie kobietom na robienie prawojazdy, na wychodzenie samodzielnie z domu, już nie muszą tego robić z Towarzystwa Mężczyzny, z rodziny, także tych przemian jest bardzo dużo. Przemian, które skupia właściwie jedno hasło, ma raczej kierunek zmian, drogowska z życia na najbliższą dekadę, czyli program wizja 2030, którego twarzą jest wspomniany książę koronna Arabii saudyjskiej Muhammad bin Salman. Mówi Marcin Krzyżanowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sadejska gospodarka w ramach wizji 2030, ma przestać być taką nastową monokulturą opartą, wyłączym o eksportropy jej przetworów, a stać się gospodarką opartą na nowoczesnych technologiach i w chługach. Druga rzecz to budowa nowego społeczeństwa, nowe społeczeństwo saudyjskie, ma stać się zachowując oczywiście konserwatywne podejście do Islamu, ma stać się zarazem nowoczesnym, ma stać się społeczeństwem konsumpcyjnym, które będzie po prostu wydawać pieniądze, nakręcając gospodarkę. No i wreszcie do tego dochodzą kwestie wizjerunkowe, dochodzą kwestie propagandowe i polityczne, gdzie sport oraz takie projekty, jak na przykład projekt miasta liniowego, noem odgrywają znaczącą rolę. Sami saudowie nie ukrywają, że inwestycje w sport mają na celu zyskanie sympacji

świata, w szczególności zachodniego świata, choć nie tylko.

Co ma się przełożyć na politykę, ale także ekonomię.

Rozmawiam o tym z doktorem Talalem Almagrabim, człowiekiem, który kształtuje saudyjski sport od lat 2000,

a obecnie jest szefem saudyjskiej sportowej agencji marketingowej.

Głównego ciała zajmującego się szeroko pojętą promocją sportu z remienia księcia Muhamana Binsalmana.

Doktor Talal Almagrabi zachwala oczywiście nowy projekt i podkreśla, że sport to lwią część, planu

na otwarcie Arabii Świata. Almagrabi mówi też o szerszej perspektywie piłkę nożną w Arabii saudyjskiej.

Na razie gro środków idzie na 4 największe kluby, które mają najwięcej fanów, ale ta sytuacja ma się zmienić.

Władze Arabii liczą, że wzrost znaczenia saudylik i zainteresowanie świata spowoduje, że kluby, także te z wielkiej czwórki, będą mogły

zostać poddane procesowi prywatyzacji zarówno przez lokalne firmy, jak i przez firmy zagraniczne.

Ten proces ma się zacząć w drugiej połowie tego roku.

Saudyjski fundusz inwestycyjny może zacząć sprzedawać część ze swoich akcji innym podmiotom, czy to lokalnym, czy to zagranicznym.

To ma spowodować, że wartość marka klubów z czeddy i riadów wzrośnie, a zatem pójda

jeszcze większe możliwości transmisji meczów czy rozbudowa infrastruktury.

Jestem pewien, że w niedługim czasie pojawią się zagraniczni inwestorzy.

Chciałbym, żeby to był model znany z angielskiej Premier League, która w tej chwili w 95% należy do osób niebędących brytyjczykami oraz niebrytyjskich firm, które inwestują tam pieniądze.

Takie są plany Saudów, ale pozostaje jeszcze inne pytanie, czy poza najlepszymi piłkarzami na świecie i wielkimi firmami uda im się kupić coś jeszcze, coś znacznie ważniejszego, czyli publikę, kibiców i to zarówno tych lokalnych, jak i międzynarodowych, bez których sukces Sauli Pro League, która ma być oknem wystawowym na świat, nie będzie przecież możliwy.

Saudyjski boom na piłkę nożną niesie bowiem skojarzenia z innym projektem państwowym, który miał sprząść futbolem i zmienić światowe akcenty.

W 2015 roku przywódca Chin, Xi Jinping wpadł na pomysł, że to właśnie poprzez piłkę nożną spróbuje nie tylko otworzyć Chiny na futbol, ale także wskrzesić popadającą w stan stagnacji gospodarkę.

60 tysięcy boisk,
20 tysięcy centrów treningowych,
6 tysięcy trenerów.

Chińczycy zakładali, że w ciągu kilku lat piłkę nożną trenować zacznie 50 milionów do państwa środka ściągali nie tylko wybitni piłkarze, tacy jak Oskar, Hulk czy Carlos Tevez, ale także szkoleniowcy jak Sven Goran Eriksson, Felix Magat, Luis Felipe Scolari czy Marcelo Lippi.

Dziś jednak mało kto

decyduje się na transfer do Chin,
a projekt Xi Jinping'a
można uznać za nieudany.
Dlaczego? Jak przekonują eksperci,
Chiny nie są narodem
z tradycjami piłkarskimi,
nie są państwem, w którym futbol
jest w szkole, w przeciwieństwie
do Arabii Saudyjskiej. Mówi Laia Mujks,
pracownik emirackiego klubu Al-Waghda.
Piłka nożna zawsze była
najpopularniejszym sportem
na Bliskim Wschodzie, a szczególnie
w Arabii Saudyjskiej.
Trzy lata temu książę Arabii,
Muhammad Bin Salman, otworzył kina,
które były zamknięte przez 30 lat,
ale wcześniej ludzie mieli
właściwie tylko dwie rozrywki.
Można było iść albo na
mecz piłki nożnej, albo do
supermarketu. Tutaj jest wiele
niesamowitych stadionów.
W Riadzie, czy Jedzie, zawsze
gdy przyjeżdżałem z moimi drużynami
ze Zjednoczonych Emiratów, to były
wielkie widowiska, ale także
pod względem sportowym kluby
Arabii Saudyjskiej są na wysokim
poziomie, w porównaniu z innymi
z regionu. Al-Hilal to najlepszy
klub w Azji. Ciekawa jest też
tak, bo wszystkie mecze Ligi Saudyjskiej,
Katarskiej, czy Emiratskiej, są
dostępne za darmo dla wszystkich.
Laja Weeks dodaje, że inne kraje
w regionie, takie jak Emiraty, czy
Katar, z wielką uwagą obserwują,
co dzieje się w Arabii Saudyjskiej,
i nie wykluczone, że już niedługo i one
zaczną sięgać po lepszych piłkarzy z Europy.
Weeks przypomina, że Emiraty już
wcześniej zainwestowały futbol,

czego koronnym przykładem jest kupno Manchesteru City, a w portfolio o Katarskiego Funduszu Sportowego jest chociażby klub Paris Saint-Germain. Poza tym mistrzostwa świata w Katarze, które okazały się sukcesem organizacyjnym i promocyjnym, też dały Saudom do myślenia. Saudom zależy też na tym, że beliga saudyjska była oglądana na świecie i tu rodzi się problem, bo piłka nożna to przecież bardzo plemienny sport, a kibice są wierni zwykle nie piłkarzom, a klubom, z którymi łączą ich często więzy lokalne, przynależnościowe. Doktor Talal Almagrabi także się z tym zgadza, ale jak podkreśla, kawa nie wyklucza herbaty. Wielu młodych kibiców z Arabii Saudyjskiej kibicuje Manchesterowi i Barcelonie czy Realowi Madryt. Wielu pewnie kocha te kluby bardziej niż fani z ich rodzimych krajów. Manchester United ma ponad miliard fanów na całym świecie, z czego 85% żyje poza Wielką Brytanią. Real Madryt i Barcelona podobnie. Te kluby także inwestują w działania mające na celu przyciągnięcie kibiców z zagranicy. Liczymy na to, że ludzie będą przyjeżdżać do nas, tak jak przyjeżdżają z zagranicy na mecze Chelsea, City czy United czy Arsenalu i będą chcieli oglądać w akcji najlepszych piłkarzy, a przy okazji odwiedzić Arabię Saudyjską, szczególnie, że Arabia Saudyjska jest tajemnym krajem. Rozmawiając z doktorem Talalem Almagrabim nie mogę nie zapytać go także o kontrowersje, jakie pojawiają się w związku

z piłkarzy z Europy i sportową,
ofensywą Arabii, kontrowersję
natury moralnej.
Arabia niebezpiecznie oskarżana jest
o sport washing, czyli wybielanie
reputacji poprzez sport.
Reputacji, na której cieniem,
poza sprawą dziennikarza Dżemalacha Szukdziego,
kładą się także inne kwestie,
takie jak nieprzestrzeganie praw człowieka,
wątpliwe egzekucje, w tym obcokrajowców,
czy liczeni w tysiącach więźniowie polityczni.
Doktor Almagrabi
nie odrzuca jednoznacznie tych oskarżeń
i jednocześnie odbija piłeczkę
na drugą stronę.
Jeśli zagłębisz się w temat,
znajdziesz też wiele informacji o tym,
jak Stany Zjednoczone wykorzystują
sport, żeby ukryć swoje niechlubne
polityki, łamanie praw człowieka
czy nawet zbrodnie.
NBA jest wykorzystywana
do promocji kraju w Ameryce Łacińskiej,
w Europie czy w Azji
i w Polsce.
Teraz mówi się o Messim,
że zatrudnili go dlatego,
żeby ściągnąć obywateli krajów
z Ameryki Południowej,
czy chociażby z Kuby,
żeby poprawić swój wizerunek
i zyskać pieniądze.
Angielska Premier League i Liga Rugby
także były w przeszłości
przykładem sportłozingu.
Zresztą do teraz tak jest,
że występnych polityk,
że ukrywają fakt, że w Wielkiej Brytanii
żyje wielu współczesnych niewolników.
Tak czy inaczej, jak mówi Marcin Krzyżanowski,
Arabia Saudyjska rzeczywiście
przechodzi zmianę społeczną i kulturową,

choć jednocześnie na poziomie polityki
i prawa zmienia się niewiele
i to wciąż monarchia absolutna.
Społeczeństwo saudyjskie
i sama Arabia Saudyjska zmieniają się
ale bardzo powoli
i pomimo wielu prób
Arabia Saudyjska wciąż pozostaje
gospodarczo bardzo dużą
światową stacją benzynową
i społecznie wciąż
bardzo podzielonym wzdłuż linii
plemiennych, takim parafeudalnym
społeczeństw. Samo podejście władz,
sama polityka władz
pozostają na zasadniczo niezmiennym
poziomie. Pytanie tylko, czy w danym
roku egzekucji będzie
nieco więcej czy nieco mniej,
gdyby czas system prawny
pozostaje niezmienny.
Dla wielu polityków, w tym tych najważniejszych
a także inwestorów, ważniejsze
odpraw człowieka są jednak pieniądze
i interesy, które można zrobić z riadem.
Radoksalnie największym
beneficjentem zmian, nawet jeśli
służą one Arabii do ocieplania wizerunku
są sami saudyjscy, którzy
jak w przypadku sportu
dostają rozrywkę na najwyższym
światowym poziomie.
Żona Dżemala Hashogdziego, Hanan Elator
w jednym z ostatnich wywiadów dla NBC,
przyznała, że jej mąż
mimo ostrej krytyki Księcia
Bin Salmana nie chciałby, żeby
saudyjscy byli izolowani od świata
z powodu działań władz.
Pytanie tylko, czy świat uwierzy
w nową Arabię saudyjską
i za jaką cenę uwierzy.
Dla

raportu Ostatnie Świata, Adrian Bąg.
Teraz czas na rozmowę o nauce.
Doktor Tomasz Rożek jest z nami, gospodarz kanału Nauka to Lubie, witam Cię Tomku.
Dzień dobry.
To nie będzie rozmowa o nauce, w każdym razie nie tylko i nie przede wszystkim
Grzegorz Dobiecki przed chwilą wywołał ten temat o Penheimera,
a my go przejmujemy w pełni.
Chcę z Tobą porozmawiać o tym filmie, dlatego że wydaje mi się, że dzieło Christophera Nolana jest wybitnym dziełem sztuki, ale też inspirującym do rozmowy na wiele tematów, które stale poruszamy w tej naszej rubryce.
To jest film o genialnym naukowcu, o spięciu nauki z polityką, o kompromisach, na które przystają nawet geniusze, o tym, czym w istocie jest uprawianie nauki i nie wiem, być może dla mnie to jest najbardziej inspirujące w tym filmie, że to jest film o człowieku, który próbuje za wszelką cenę nie utracić tej pasji, która stała u początku ukorzeni jego myślenia o tym, czym jest nauka i w ogóle do czego służy nauka.
Tylko od razu ostrzegę słuchaczy, że jeśli ktoś z państwa nie był na tym filmie, to może lepiej zostawić sobie naszą rozmowę na później.
Mogę obiecać, że postaram się nie zdradzać treści Tomku, ty też to obiecaj,

ale wiedzą państwo, jak to jest w rozmowie.
Dobrze. Więc starajmy się
nie mówić o treści, no ale nie da się mówić
o filmie, który się widziało, nie mówiąc
o jego treści, bo to trochę by była
bezpłodna rozmowa. Powiedz mi, czym ten film
był dla ciebie, bo ja powiedziałem, czym był
dla mnie. Wiesz co,
ja ten film oceniam na kilku
różnych poziomach.
Pierwszy poziom,
choć w sumie z pierwszy, nie chcę,
żebyście państwo myśleli, że ten najważniejszy,
ale pierwszy
to kwestia, no samego dzieła sztuki,
rzeczywiście, film uważam za wybitny.
Drugi poziom,
no to jest kwestia fizyki.
Nie jestem z wykształcenia
z doktoratu, fizykiem cząstek,
fizykiem jądrowym, więc te rzeczy,
o których, od tej strony merytorycznej
ten obraz był,
są gdzieś tam bliskie mojemu sercu,
mojemu wykształceniu.
I poziom trzeci w zasadzie o nim wspomniałeś,
czyli dylematy naukowców.
Wspomniałeś też o tym, że one pojawiają się
dosyć często w naszych rozmowach.
To prawda, natomiast ja nie kojarzę
filmu, który by w tak
z jednej strony
jednoznaczny sposób,
ale z drugiej strony
nienarzucający,
taki niemoralizatorski sposób
o tym mówił.
Skoro wspomniałeś o tym, że to jest film o nauce
i o naukowcu, pociągnę ten myśl,
którą wcześniej rozpocząłem,
to jest opowieść o
genialnym człowieku,
o człowieku odrębnym,

który tak naprawdę
całe życie chciał się dowiedzieć,
co się dzieje z gwiazdą, która gaśnie,
która zostaje pożarta przez grawitację.
Mam takie wrażenie, że jemu
o nic innego nie chodziło w życiu.
I to są najbardziej
fascynujący ludzie, którzy
żyją jakąś pasją
być może dla nas niesamowicie odległą,
być może dla ciebie mniej odległą
niż dla mnie. Dla mnie to jest
kompletna magia, ale
magia, magią być przestaje,
kiedy pojawia się problem.
Tutaj problem pojawił się w sytuacji,
kiedy zrozumiał, że przy okazji
tego procesu tworzy się niezwykła
energia, którą można
odtworzyć w warunkach ziemskich.
I w jaki sposób
ta energia zostanie odtworzona,
nie wie, co ten proces przyniesie, wierzę
prawdopodobnie na jego końcu
powstanie bomba atomowa.
To chyba jest taki moment, kiedy te
dwa elementy, o których mówiłeś, to znaczy
fizyka
i opowieść o człowieku się stykają.
Ha, poruszyłeś kilka wątków.
To, kim był Openheimer,
to, co chciał
zrozumieć i co chciał
zbadać, jego
historia potoczyłaby się zupełnie, zupełnie inaczej,
gdyby nie moment, w którym on się
urodził, w którym wykształcił moment
ogromnych zmian w fizyce.
Powstanie fizyki kwantowej
takich
nazwisk, jak Heisenberg,
także jak Einstein troszeczkę wcześniej
i nagle to, czego on

szukał, to wszystko zaczęło
mieć sens.
To był taki moment, w którym...
To znaczy zaczęło mieć sens praktyczny.
Zaczęło mieć sens w tym sensie,
że nagle te
porozwrzucane klocki
dało się ułożyć
większą całość.
Wcześniej nie dało się.
Bo nie mieliśmy wiedzy.
Od któregoś momentu
to wszystko zaczęło się
układać większy obraz.
I elementem tego większego obrazu
rzeczywiście był
ten wzór, który zna
chyba każdy na tej planecie,
ale naprawdę niewielu, tak do końca
ma świadomość, jakie są jego konsekwencje.
E równa się mc^2 .
To był wzór
w innej postaci, w innej formie,
z innymi literkami,
który był autorstwa Alberta Einstein'a.
On go napisał,
czy po raz pierwszą się pojawił,
w takiej publikacji w 1905 roku.
Nikt
nie traktował wtedy ani tych rozważań,
ani samego Einstein'a
poważnie.
Uważano to za jakieś dziwactwo,
uważano to za jakąś koncepcję,
która nie ma w ogóle
żadnego przełożenia na praktykę.
Sam Einstein tak uważał.
Einstein jeszcze w latach 30,
na początku lat 30
uważał, że nie da się
tego wzoru nie jak wykorzystać praktycznie.
Że nie da się wyciągnąć
energii z wnętrza

temu. On mówił wprost,
że po to, żeby to zrobić,
trzeba by dysponować tak dużą energią
na wstępie, że w zasadzie
nigdy jej nie mieli. 6-7 lat później
dwóch niemieckich naukowców
przeprowadziło rozszczepienie jądra atomowego.
To był rok 1938
i naprawdę
garstka ludzi na świecie
zdała sobie sprawę
z konsekwencji tego
eksperymentu.
Eksperymentu, który polegał na tym,
że w duże ciężkie jądro
uranu uderzono
neutronem, o odpowiedniej energii
to jądro się rozpadło. A przy okazji
wyemitowało niewielką
porcykę energii.
Openheimer nie zajmował się tym
problemem od strony naukowej.
Tak jak wspominałeś, on się zajmował gwiazdami.
Natomiast on był
w tej niewielkiej grupie naukowców,
którzy patrząc
na wyniki zrozumieli
jaka ogromna energia
drzemie w jądrze atomowym.
I
w zasadzie jego fascynacja
tym, ona zaczęła
się dopiero wtedy. On naukowo
się tym wcześniej nie zajmował.
Natomiast przez to, że próbował
złożyć klocki
dla tych swoich starych gwiazd,
dla tych czarnych dziur
choć w zasadzie on ich jeszcze wtedy
tak nie nazywał.
I podróżował
pomiędzy różnymi ośrodkami naukowymi
w Europie głównie,

bo to Europa była
początkiem tej rewolucji
fizyce i uczył się tej nowej
fizyki jak to wtedy nazywano
był jedną z naprawdę nielicznych
osób w całych Stanach Zjednoczonych
która zrozumiała co za tym
stoi. Dlatego też
wybór jego jako
powiedzmy
nie wiem szefa naukowego
projektu Manhattan
był dość oczywiste
obok niego
czy oprócz niego w Stanach
może były trzy, może pięć osób, które to
rozumiały. Tomku, ty mówisz
o pokoleniu naukowców
kilka z tych
nazwisk, które
wymieniłeś zna każdy
albo prawie każdy Einstein'a, chyba wszyscy
ludzie znają. Heisenberga od czasów
Breaking Bad też chyba większość ludzi
wie kto to był. To znaczy nie wie
kto to był, ale wierzę ktoś taki istniał
niektóre są mniej znane
ale to byli ludzie
ty opowiadasz o ludziach, którzy budowali
współczesność nauki, tak? To znaczy
ci, którzy z tego poziomu
teorii, liczb
z poziomu poezji, które
też mi się czasami wydawało
w tym filmie, że Oppenheimer najszcześniejszy
byłby gdyby to pozostało. Na poziomie
z jednej strony by sobie czytał ziemię jałową
Eliota, a potem by
wchodził w świat matematyki
i w świat cyfry i teorii i właściwie
to by mu się tak zlało i uznałby wtedy,
że jego życie jest udane.
Ale no właśnie okazało się

że te teorie da się
zweryfikować, da się sprawdzić
i one są używalne, tak?
To jest to pokolenie ludzi, którzy
po raz pierwszy weszli w świat, w którym nauka
stała się używalna
dla człowieka. Ta nauka współczesna
ta nauka, która nas w tej chwili
tak bardzo przeraża i z którą nie wiemy
co zrobić. Dokładnie tak było
i z mojego punktu widzenia
mówiąc szczerze, ja zdałem
sobie dopiero z tego sprawę
oglądając właśnie ten film
z mojego nie
historycznego, tylko takiego technologicznego
naukowego punktu widzenia
różnica pomiędzy pierwszą
a drugą wojną światową
polegała na tym,
że odkrycia, których
dokonywano ta rewolucja
fizyce, ta nowa fizyka
która powstała
którą zaczęto rozumieć
przed pierwszą
wojną światową ona w trakcie
pierwszej wojny światowej
była zaledwie ciekawostką
była jakąś koncepcją, z której
nikt nie wiedział za bardzo co zrobić
i czy w ogóle da się z niej
coś zrobić.
Kilkadziesiąt lat później wybuchła
druga wojna światowa
i to był czas, w którym już wiedziano
że te wszystkie koncepcje
które właśnie uważano jako
taką ciekawostkę, za taką ciekawostkę
teoretyczną, że one
mogą być używalne
i przykład z
pracami

także Heisenberger
na przykład głównie, jeżeli mówimy
o wybuchu pompy jądrowej
jest tutaj jednym z wielu
ale chyba taki najbardziej znaczący
przecież podstawy teoretyczne
do tego, one
były już na stole
20-30 lat wcześniej
ale dopiero pierwszy
eksperyment z 1938 roku
pokazał, że to nie jest
tylko ciekawostka, że to nie jest tylko
teoria. I to jest właśnie
tak, to jest to pokolenie
tak się złożyło, że druga wojna światowa
i nie tylko
w kontekście
pompy jądrowej, ale także kwestii
komunikacji, także kwestii
komputerów, które wtedy
bardzo mocno się rozwinęły
i bardzo szybko się rozwinęły
dlatego, że coraz większe
rakiety, bomby
pociski, one musiały być naprowadzane
na cel już nie
z suwakiem logarytmicznym, tylko
komputerami. Pierwsze komputery
to były komputery budowane
dla wojska po to, żeby
skutecznie zabijać, albo
bardziej precyzyjnie zabijać.
Później się okazało, że
te komputery na lampach
próżniowych, że one są niepraktyczne
i to dało taki rozpend
do rozwoju elektroniki opartej
o tranzystory, później
układ, o czipy itd.
Kolejny przykład to
radar. Jeszcze
takich przykładów można powiedzieć

bardzo, bardzo dużo. Ja na to patrzę
tak, z zewnątrz i tak na chłodno
przez lata dziesiąte,
dwudzieste, trzydzieste, dwudziestego
wieku, powstawało
mnóstwo różnych koncepcji
czysto teoretycznych.
Od lat trzydziestych, przez czterdziestą, pięćdziesiątą
ta teoria stawała się
praktyką.
I Bombay Androwa jest
jednym z przykładów właśnie czegoś takiego.
To, co jest istotne
w tym filmie, mam wrażenie,
że bardzo
zgodne z tą interpretacją, którą
ty proponujesz, to jest to, że
ta weryfikacja i to użycie
nauki następuje również przez politykę.
My pamiętajmy, że narrację
w tym filmie buduje
adwersa Schopenhaimera,
który jest politykiem. Ci ludzie,
te ciekawe postaci, o których
ty mówisz, one mają jedną
cechę wspólną. To znaczy, tam są ludzie
o różnym charakterze, o różnej
powiedzmy, postawie moralnej,
ale oni wszyscy
w zasadzie są odsklejenie od rzeczywistości.
To znaczy, z
niezwykłym zdziwieniem
orientują się, że
to, co robią,
może stać się
czymś, co wpłynie bardzo
konkretnie na losy ludzi. To ich
w większości przeraża, prawda?
To znaczy, to jest też czas, kiedy ta nauka
wchodziła
w świat polityki,
kiedy wiadomo było,
że nie ma innej drogi,

kiedy rozważano
najprzeróżniejsze
możliwości.
Moment, w którym
rozważana jest możliwość o tym, czy należy
informować Niemców o tym,
jakie mogą być skutki wybuchu
bomby atomowej, jest bardzo znaczący
w tym filmie, prawda? To znaczy, to jest
wszystko nowe. To jest wszystko coś,
my nie mamy pojęcia, co się wydarzy.
Nie mamy pojęcia, czy przypadkiem jak bomba atomowa
nie wybuchnie, to nie zapali się cała atmosfera
i wszyscy cały świat po prostu
spłonie.
Tak, tam był taki wątek w rzeczywistości
to nie było
tak, że w trakcie pierwszego
powiedzmy próbnego
wybuchu, że nie było pewności,
albo się zapali, albo się nie zapali.
Prace, matematyków,
w tym także polskich
pokazywały
jasno, że ten pierwszy raz, kiedy rzucono
taką koncepcję, a co jak się
zapali, że to
wynikało z pewnego niezrozumienia.
Ale oczywiście też w tym filmie
jest takie
stwierdzenie i jako
fizyk eksperymentalny, muszę przyznać
że on jest prawdziwe, że tak naprawdę
to dopiero eksperyment nam mówi o tym, czy
coś jest czy nie. Tak, mamy pewność
niemalże absolutną
całkowitą, no ale
jeśli różnica pomiędzy
niemalże
a całkowitą oznacza
destrukcję planety, no to
jest to trochę takie denerwujące
można powiedzieć.

No to tak rzeczywiście brzmi
w rzeczywistości różnica pomiędzy
pewnością, a prawie
że pewnością, gdzie to prawie
że jest na siódmym
czy na dziewiątym miejscu po przecinku, to
już aż tak źle nie wygląda.
Ja się nie zgodzę z tym co ty powiedziałeś
wcześniej, że przynajmniej tak to zabrzmiało
jakby po raz pierwszy nauka
i technologia skrzyżowały się
z polityką, albo inaczej
jakby polityka i sprawy także
międzynarodowe po raz pierwszy
w dziejach wykorzystywały
technologię albo zdobycze naukowe.
No tak nie jest.
Wielokrotnie w przeszłości
wykorzystywano
wiedzę naszą, no bo czym jest nauka
i technologia, no to jest
wiedzę i umiejętność
zrobienia czegoś. Uczymy się
robienia coraz nowszych rzeczy,
coraz lepszych rzeczy, coraz doskonalszych
rzeczy po to, żeby je robić
musimy wiedzieć jak je zrobić.
No państwa opłacają naukowców
także po to, żeby
później wykorzystywać
w różnych celach
to co naukowcy
zrozumieją, co zdobędą.
No tak to działa.
Więc tutaj jedyna różnica
między bombą jądrową
a być może wszystkim
wcześniej, to jest kwestia skali.
Samolot
który zrzuca
bomby, setki, ton,
tysiące ton bomb na Tokio
bomb zapalających

to też jest wytwór technologii.
Zresztą w tym Tokio
zanim doszło do
do eksplozji w Hiroshima i Nagasaki
były naloty, w których ginało
znacznie więcej osób w pojedynczej malocie.
Znacznie więcej osób niż
wynikło wybuchu bomb jądrowej.
No w wyniku nalotu nadreżno
zginęło więcej osób tak samo.
Na przykład, ale w Tokio z tego co pamiętam
zginęło ponad 200 tysięcy ludzi
w wyniku nalotu
gdzie zrzuca
bomby zapalające.
Więc tutaj nie chodziło o to,
że zginie więcej niż
ginęło.
Tylko zginie więcej niż ginęło
za jednym zamachem.
Bo jednak po to, żeby
zginęło 200 tysięcy ludzi
w Tokio, trzeba było
zrzucić pewnie setki,
tysiące ton bomb zapalających.
To jest jedna bomba.
I jeszcze jeden element
wydaje mi się warte tutaj
podkreślenia.
Naukowcy, którzy pracowali przy tym
eksperymentcie, oni mieli różne
motywacje pewnie.
Ale w większości przypadków
tą główną motywacją było
niedopuszczenie do tego,
żeby Niemcy
mieli tak potężną broń,
bo to oni byli postrzegani jako
ci zli, jako ci, którzy rozpoczęli
to. A tymczasem wydawało się,
że rzeczywiście
szanse na to, że to on
nie bomba jądrową, są

bardzo dutze. Dzisiaj wiemy,
że w wyniku
różnych rzeczy, także pewnego
pewnej pomyłki,
ale także z powodu
jakby skali takiego przedsięwzięcia,
jakim jest budowa bomba jądrowej,
że oni nie mieli szans.
Jest taki moment w filmie,
w którym ktoś
mówi, po co my dalej budujemy
tą bombę, skoro
Niemcy skapitulowały.
I ktoś odpowiada
właśnie, czy ja teraz nie zdradzam
tego filmu? Zdradzam, ale zdradzam.
Zdradzam. No więc
ten wątek, on się tam tylko
i wyłącznie pojawia, on się nam
przewija na chwilkę. W rzeczywistości
w prawdziwym życiu
dla projektu Manhattan to był moment
kluczowy, bo to był moment,
w którym spora część
naukowców, w tym znaczących
naukowców z tego projektu odeszła.
Bo uważała, że
zniknęła ta główna przesłanka,
żeby w ogóle taką broń budować.
Zresztą
jednym z naukowców, którzy
odeszli, był nasz rodak, który
później dostał nagrodę nobla,
pokojową nagrodę nobla.
Józef Rodblat. Józef Rodblat.
Tak, on był biologiem
nuklearnym, czy zajmował się
wpływem
zamieniania na organizm żywe.
Był w projekcie Manhattan.
Historia jego
była bardzo podobna,
tragicznie podobna do historii

profesora Ulama,
bo jeden i drugi w czasie
wojny na samym początku II
wojny światowej byli za granicą.
O ile pamięć
nie byli jeden i drugi byli
po prostu na jakieś konferencje chyba naukowej
i już nie mieli do czego wracać.
Ulamowi, genialemu matematykowi,
który był też w projekcie Manhattan,
w pierwszych tygodniach, miesiącach
wojny zginęła
cała jego rodzina.
W przypadku
Józefa Rodblata, on próbował
długo wyciągnąć swoją żonę
z Polski.
I jeden i drugi mieli pochodzenie
żydowskie. Tej żony nie udało mu się
z Polski wyciągnąć, ona też na IPP
zginęła ona po prostu,
w którymś momencie on stracił
jakąkolwiek możliwość,
i on odszedł.
On uznał i nie był jedyny,
że to jest moment, w którym
nie powinniśmy dalej kontynuować.
Ale pojawił się argument
i naprawdę, naprawdę
bardzo, bardzo trudno
z tym argumentem dyskutować.
No dobrze, to prawda,
Niemcy nie będą miały, ale Rosjanie
już pracują.
Więc czy jednak nie byłoby dobrze,
żebyśmy to my mieli jako pierwszy?
No tak, i to jest właśnie to spięcie
polityki z nauką,
którego zresztą prof.
Józef Rodblat też chyba
nie do końca rozumiał,
a jeżeli je rozumiał, to tylko intuicyjnie,
no bo kariera jego

organizacji, jego instytucji
też różnie jest oceniana.

Ale zostawmy to, bo to jest odrębna
rozmowa, w przypadku Oppenheimera
i w przypadku tego pokolenia,
o którym mówisz, to jest chyba
rzeczywiście bardzo silne starcie
pomiędzy idealizmem naukowym
i realizmem, w którym musi
znaleźć się jakoś
nauka.

Nie mamy jeszcze wiele czasu, ale
chciałbym o jednej rzeczy powiedzieć
Tomku, ponieważ
mówimy o sprawach naukowych, o sprawach
interpretacji treści
tego filmu, ale to jest nieprawdopodobne
przedstawienie
wizualne, a przede wszystkim
i to może dla nas jako
ludzi, którzy w dźwięku również pracują,
niezwykle przedstawienie
dźwiękowe, niezwykła symfonia
dźwięków, muzyka,
odgłosy natury, wybuchy, cisza,
cisza, jaką rolę w tym filmie
cisza odgrywa, to jest coś
niebываłego, więc jeżeli pójdą państwo
do kina, a mam nadzieję, że pójdą
państwo do kina na ten film, to proszę
iść do dobrego kina,
żeby usłyszeć
co Christopher Nolan
i jego ekipa dźwiękowa
wyczynia z dźwiękiem
w tym filmie, a Ciebie Tomku
chciałbym spytać,
czy tak jak został przedstawiony
dźwiękowo wybuch bomby atomowej
to jest to rzeczywiście
wierne odzwierciedlenie tego jak
bomba wybucha, czyli najpierw
słupogonia, potem długo, długo nic

i dopiero potem dźwięk.
Nigdy nie widziałem i mam nadzieję,
że nigdy nie będę
widział w wybuchu
bomby jądrowej.
Prawdą jest to, co mówił, że w tym filmie gra
absolutnie wszystko, z ciszą
włącznie, z kolorem włącznie.
Nie chcę powiedzieć za dużo,
żebyście państwo mieli
pełną swobodę
odczuwania tego, natomiast
faktem jest, że
oczywiście najpierw widzimy, później
słyszymy. Dźwięk
ma prędkość dużo
mniejszą niż światło, więc
najpierw widzimy wybuch,
błysk, później
widzimy słup,
okna, tymu, kurzu,
czegokolwiek.
Później
słyszymy, a później przychodzi fala
uderzeniowa, która
przewraca
całe kwartały ulic, tak jakby one
były wybudowane, po prostu
jakby domki z kart tam stały. To tak,
to tak wygląda. Musimy też mieć
świadomość, że ta bomba jądrowa,
którą jako pierwszą
wyprodukowano i którą
spróbowano na pustyni i która jest
pokazana, ta eksplozja w filmie, to była
bardzo małej mocy.
Tak samo jak bomby zrzucone
na Hiroshima i na Nagasaki, to były
bomby bardzo małej mocy.
Później zaczęto produkować
bomby jądrowe, głowice jądrowe,
o mocy
wielokrotnie większej,

wielo, wielo, wielokrotnie większej.
Nie mówiąc już o
kolejnym elemencie
tej układanki, on się pojawia
w tym filmie jako wątek jeden
z wielu, czyli o bombie
jądrowej, o bombie, która
wykorzystuje trochę inną reakcję jądrową.
Ona się tam
pojawia, jej nie widać,
natomiast
siła eksplozji tej bomby, tej termo jądrowej
jest
tysiące razy większa.
W efekcie
prace nad tymi bombami trwały do
któregoś momentu, ale
je zarzucono, bo uznano,
że to jest broń ostateczna.
Znacząca, jedna taka głowica
ona na ogromne miasto
zrównuje
miasto i wszystko dookoła po prostu
z ziemią. Rosjanie taką bombę
mieli, Amerykanie taką bombę mieli,
natomiast tych ładunków
nie rozbudowywano.
Ale rozbudowywano ładunki
jądrowe. Związek radziecki
w szczytowym momencie
miał 40 tysięcy
głowic jądrowych. Tomku, dziękuję
ci bardzo za tę rozmowę. Przede wszystkim zapraszam
wszystkich państwa do kina, bo warto
zobaczyć ten film, ten film, który
pewnie zostanie w historii
kina i w historii sztuki.
Tobie bardzo serdecznie dziękuję.
Wracaj bezpiecznie, bo jesteś daleko
od nas, do usłyszenia
przy najbliższej okazji.
Doktor Tomasz Rożek był z nami.
Dziękuję bardzo, do usłyszenia.

Jak relacjonować wojnę,
to zostać wiernym standardom dziennikarskim,
nie narażając innych na śmierć.
To jest codzienne
wyzwanie ukraińskich dziennikarzy.
Gwara Media, internetowa redakcja
z Harkowa, w momencie wybuchu
wojny zajmowała się kulturą,
przemysłem kreatywnym i lifestylem.
Po 24 lutego
wszystkie siły i zasoby przekierowali
na relacjonowanie rosyjskiej agresji
na Ukrainę. Barto Szpanek
pyta ustępującą szefową
gwary, O.N. Mychaszko,
o to, jak dochowywać
standardów dziennikarskich
w ogarniętym wojną państwie,
jak mierzyć się z traumą,
która staje się elementem codzienności.
Radykcja gwary
jak zaznacza O.N. Mychaszko
podjęła tę decyzję wspólnie
i jednogłośnie.
W takiej sytuacji o wiele ważniejsze
staje się zapisywanie
co dzieje się wokół.
Podążanie za tym,
co uważasz za słuszne
niż to, co działało
wcześniej.
Z czasem okazało się też,
że zmiana profilu pozwoliła
gwarze na poszerzenie grupy odbiorców.
Biznesowo to była dobra decyzja,
która dała stabilność
młodej organizacji pozarządowej.
Jakkolwiek paradoksalnie
by to brzmiało.
W sensie to była dobra decyzja,
ponieważ to jest to, co ludzie chcą znać,
to jest to, co są w stanie.
W czasie wojny

najważniejsza jest informacja.
Czy uważasz, że
relacjonowanie wojny
i opisywanie przerażających rzeczy,
które dzieją się
i nadal się dzieją,
oznacza, że jesteś
jako dziennikarka na wojnie?
Innymi słowy, czy można
wciąż być dziennikarzem,
jeśli relacjonuje się wojnę
we własnym kraju?
Istnieje kilka wezwań,
z którymi mamy do czynienia,
czy też nieetycznych.
Zawsze powtarzam,
że z tyłu głowy towarzyszy nam
myśl o bezpieczeństwie
własnym i mieszkańców ukraiiny.
Jeśli jesteś
dziennikarzem, który
przyjechał relacjonować wojnę
z zagranicy,
twoim priorytetem jest
zdobycie jak najlepszego materiału.
Ale zdarza się, że
będąc ukraińskim dziennikarzem
dostajesz informacje,
które wydają ci się atrakcyjne
dla twoich odbiorców,
choć jeśli by się opublikował,
mógłbyś narazić na niebezpieczeństwo
walczącą armię
albo ludzi.
Wojsko rosyjskie
stosuje czasem taktykę
tak zwanego podwójnego wybuchu,
kiedy na przykład
służby ratownicze zbierają się
w miejscu ataku,
by ratować ludzi,
bo zdarza jeszcze jeden pocisk.
Nie powiedziałabym jednak,

że jest to coś, co uniemożliwia pracę dziennikarską.
Powiedziałabym, że to pomaga mi stać się lepszym człowiekiem, wzbudzać w sobie współczucie.
Za granicznym reporterem brakuje czasem tego podejścia, o czym słyszę od wielu ukraińskich dziennikarzy.
Czy było więcej podobnych sytuacji, w których stosuje się i stosowało politykę nieinformowania?
To jest polityka w ranie prawa.
To jest zasada trzech godzin, która oznacza, że powinienesz przeczekać co najmniej 3 godziny, zanim opublikujesz dane dotyczące uszkodzeń lub lokalizacji uderzenia.
Czasem jako dziennikarz wiesz, że 3 godziny to i tak za mało, więc czekasz pół dnia.
Zbierasz dokładniejsze informacje, upewniasz się, że nie ujawnisz tego, co może pomóc okupantom.
Są też rzeczy, których po prostu się nie ujawnia.
Gdy jakaś baza wojskowa zostanie zaatakowana, nie możesz tego sfilmować, ze względów bezpieczeństwa.
Zgadzasz się z tą polityką?
Tak, powiedziałabym, że to konieczne.
Jeśli jest to jedna z rzeczy, które musimy poświęcić, aby odnieść sukces, to jakie ma to znaczenie?
Życie ludzi jest o wiele ważniejsze, niż chwytliwe materiały z frontu.

Wśród ukraińskich dziennikarzy
taczą się dyskusje na temat
no cóż, nawet nie cenzury,
lecz autocenzury.
Rozmawiamy o tym,
ponieważ jeśli istnieje
dość jasna polityka
dotycząca ujawniania
zdarzeń z pola walki,
publikacja wielu szczegółów
zależy od ciebie.
Jednym z często dyskutowanych
problemów jest model
informowania o walkach
politycznych i o korupcji.
Tak, aby z jednej strony
nie tworzyć obrazu całego kraju,
jako skorumpowanego
z drugiej strony
wciąż jest miejsce na walkę
o demokrację,
bo oczywiście Ukraina
ma też problemy wewnętrzne.
Toczy się zatem dyskusja o tym,
jak o nich informować,
aby być precyzyjnym,
a jednocześnie
nie tworzyć zniekształconego
obrazu swojego kraju.
Czyli jak nie pomagać
to właśnie chciałam powiedzieć.
Jakie jest podejście
gwary twojej redakcji
do tej kwestii?
Gwara jest jedną z tych redakcji,
które starają się informować o korupcji.
Chociaż jesteśmy
bardzo młodą stacją,
a wielu członków zespołu
to dwudziestolatkowie.
Jesteśmy młodym medium,
w którym nie ma, powiedzmy,
dojrzałych reporterów

o wąskich horyzontach.
Staramy się ujawniać,
dostarczać pewnych informacji
na temat niejasnych decyzji
lokalnych władz, jeśli chodzi
na przykład o odbudowę.
To jest to ogromny temat.
Myślę, że postaramy się przeprowadzić
kilka dziennikarskich śledztw
w tej sprawie,
ponieważ wiemy, że dzielenie pieniędzy
będzie kluczową sprawą
w odbudowie kraju.
Ale chodzi mi też o sprawy bieżące.
Czy ludzie otrzymują pomoc humanitarną?
Jak działają usługi publiczne?
Czy lokalni politycy
przyczyniają się do odbudowy
domów, dzielnic?
Wciąż jesteśmy w trakcie podejmowania decyzji.
Wyobraźmy sobie,
że dostajemy informacje o korupcji
na ogromną skalę,
o bezprecedensowych nadużyciach
finansowych.
Nie mieliśmy takiej sytuacji,
ale zastanawiamy się,
co powinniśmy zrobić.
Uważam, że jako dziennikarze
musimy badać
tego rodzaju sprawy.
Więc tak.
Wcześniej
faktycznie widziała mnie
wielu ludzi na ulicach,
choć mieliśmy naprawdę prężnie
działające restauracje
i kawiarnie,
które nie zamknęły się
i zostały z ludźmi.
Wiele z nich
powiedziałabym, że nawet 90%,
ale to jest subiektywna

perspektywa, w pierwszej fazie wojny
angażowało się wolontariat.
Praktycznie każda kawiarnia
była albo zbierały żywność
dla cywilów czy wojska.
Sytuacja poprawiła się
po wyzwoleniu regionu harkowskiego.
Wtedy zaczęliśmy
myśleć o zbrodniach wojennych
i ich dokumentowaniu.
To oczywiście nie odnosi się
tak bardzo do codziennego życia,
które zaczęło nieco bardziej
przypominać normalne,
wielkomiejskie życie,
zwłaszcza po zimie,
przez wyciężeniu utrudnień
wywołanych przerwami
w dostawie prądu.
Myślę też, że w dziwny sposób
ludzie przyzwyczaili się
do ataków rakietowych.
Mamy nawet to z pewnością
coś, czego obco krajowiec by nie wiedział.
Specjalne czaty
lub kanały ukraińsko-języczne,
które informują,
jaki rodzaj pocisku
zbliża się do miasta.
W buch wojny minęło
półtora roku.
Ludzie wiedzą już, który ładunek
będzie niszczyielski,
a który przyniesie niewielkie szkody.
Wiedzą,
kiedy powinni się ukryć,
kiedy zostać w domu,
a kiedy wyruszyć na stację metra,
by schować się pod ziemią.
Niedawno czytałam, że w Kijowie
gościła delegacja afrykańskich polityków,
krajów afrykańskich.
Gdyby i w mieście nastąpiło

uderzenie raketowe,
które oczywiście było wymierzone
w stolicę.
Ale potem ci politycy uznają
tę wiadomość
za potencjalną dezinformację,
ponieważ widzieli ludzi
spacerujących po ulicach.
Życie toczyło się normalnie,
ale tak właśnie wygląda
wojna.
Ludzie, którzy zostali
przyzwyczajeni do takich
sytuacji i nadal robią
to, co robili wcześniej,
starają się żyć normalnie.
Ale zgadzam się,
że to rzeczywiście
surrealistyczny obraz,
bo nagle słyszysz uderzenie rakiety.
I jeśli
masz szczęście, wybucha ona
nie w twoim sąsiedztwie,
ale jednocześnie widzisz ludzi
zwłaszcza latem, zwłaszcza wiosną,
którzy popijają kawę
albo zajmują się
swoimi sprawami.
Czego dowiedziałaś się
podczas dokumentowania
zbrodni wojennych?
Domyślam się,
że to może być niełatwe pytanie.
To nawet nie jest
ciężka sprawa, a po prostu
bardzo szerokie zagadnienie.
Przede wszystkim podczas
dokumentowania zbrodni
trzeba stosować określoną
podologię. To nie polega
jedynie na robieniu zdjęć.
Nie jesteśmy jednak jak policja,
więc współpracujemy ze specjalistami

i obrońcami praw człowieka.
Zazwyczaj rozmawiamy
z ludźmi, którzy są ofiarami
lub potencjalnymi ofiarami.
Posługujemy się
listą pytań, dbamy o to,
by zadawać takie,
które nie powodują wtórnej
informatyzacji.
Przeprowadzamy wywiady
i czasami
łączymy tych ludzi z obrońcami
praw człowieka. To w zasadzie
tyle, jeśli chodzi o sprawy praktyczne.
Natomiast ogromne wrażenie
zrobiła na mnie skala zbrodni.
Nawet nie wiem, ilu
nie tylko dziennikarzy, ale przede
wszystkim specjalistów
byłoby potrzebnych do zbadania
całego regionu.
To jest po prostu niemożliwe,
zarówno dla policji, władz lokalnych
jak i aktywistów,
bo przecież są jeszcze dziesiątki
miast i wsi, które po prostu
przystały istnieć.
Mieszkańcy albo zginęli,
albo wyjechali.
Zdarzało mi się
mijać całkowicie puste obszary
ze zrujnowanymi budynkami.
Wszystko jest tam martwe,
nieczynne.
Czasami kilka osób wraca,
by odnaleźć swoje rzeczy,
ale w tym kruzowisku
to praktycznie niemożliwe.
Zatem nie chodzi tylko o kilka
osób w wiosce, ale
o całą wioskę.
A potem mamy dziesiątki takich wiosek,
a także obwody.

Chersoński, Doniecki, Luganski.
A nawet Chiów
i Lugan Kiowa.
Skala tych zbrodni jest wciąż
niezglobione.
Wciąż nie można przebrnąć
przez ten ogrom tragedii.
Potrzeba siły,
aby poradzić sobie nawet
z jednym przypadkiem,
zarówno psychologicznie,
jak i praktycznie,
ale dokumentacja była
profesjonalna.
Ale potem widzisz,
że tych spraw są tysiące.
Oczywiście jest ich znacznie
więcej w regionach,
do których nie możemy dotrzeć.
Czy mogła być przywołać
jakiś obraz, jakąś sytuację,
która wywarła na tobie
największe wrażenie?
Myślę, że to będzie historia,
którą redagowałam.
Nie uczestniczyłam bezpośrednio
w jej dokumentowaniu.
Sergiej, założyciel Gwary,
rozmawiał z mężczyzną,
który został schwytany przez Rosjan
i był przetrzymywany
przez nich we wsi strelecza.
Swojej wypowiedzi stwierdził,
że Rosjanie traktowali go
jak trzodek lewną.
W roku nie wyrządzili mu
ogromnej krzywdy.
Mnie jednak uderzyło,
że Rosjanie zmusili go do
wykonywania naprawdę
brudnej roboty.
Opowieść o ludziach traktowanych
jak zwierzęta

wzbudza silne emocje.
Ale to nie jest najgorszy przypadek.
To po prostu coś,
o czym możemy rozmawiać
bez zagrożenia cenzurą
i rozmawiać.
Istnieje o wiele więcej
szkodliwych treści,
gdy chodzi o zbrodnie wojenne.
Przed tygodniem, czyli już po nagraniu
tej rozmowy, Oena napisała mi,
że wyjeżdża na stypendium naukowe
do Wielkiej Brytanii.
Przestaje istnieć.
Nowym szefem redakcji będzie Serhi,
o którym wspomniała
w ostatniej części naszej rozmowy.
Dla raportu Ostatnie Świata
Bartosspanek - Free Range Productions.
To już prawie wszystko
w tym wydaniu
raportu Ostatnie Świata.
Zapraszam serdecznie
na środę,
na kolejny odcinek
naszego sezonu
Nieogórkowego.
Przyszłą sobotę, jak zwykle,
nasz flagowy okręt
raport Ostatnie Świata
wypłynie
w kolejny rejs.
Adrian Bąk, Chris Wawrzak,
Dariusz Rosiak.
Dziękujemy jeszcze raz Państwu
za to, że jesteście z nami,
za to, że wspieracie raport,
a przede wszystkim
za to, że nas słuchać.
A zatem do usłyszenia.
Napisy stworzone przez społeczność Amara.org
Napisy stworzone przez społeczność Amara.org
Napisy stworzone przez społeczność Amara.org